Nr. 135. Lwów — Sobota dnia 13 Czerwca. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jak to o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . 2 „
za tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencya prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 25 ct.
Reklamy . . . . . . 30 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Antoniego z P. N. 3 po Św. Baz. | Jutro: 1 Junyi. Justyna N. 3 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 4 m. 6 | Zachód „ „ 7 „ 54

Długość dnia g. 15 m. 48 | Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 czerwca.

Długo agitowano we Francyi za usunięciem obcych studentów z uniwersytetów, dowodząc, że cudzoziemcy, po uzyskaniu dyplomów, osiadają w republice, jako w kraju bogatym a wolnym, i odbierają chleb Francuzom. Do tej agitacyi, która najbardziej się zwróciła przeciw obcym lekarzom, przyłączyły się liczne stowarzyszenia, założone dla podtrzymywania w czystości francuskiego ducha i francuskiej rasy. Wiadomo — mówią te stowarzyszenia — że naród francuski przestał się rozmnażać, albowiem trudne warunki życia sprawiły to, iż małżeństwo i posiadanie dzieci zaczęto powszechnie uważać za zbytek, na który można sobie pozwalać z wielką oględnością. Jednakże, lubo Francuzi się nie rozmnażają, ludność Francyi stale się zwiększa i to nawet dość prędko. Dzieje się to wskutek nader licznej immigracyi cudzoziemców, którzy naturalizują się w republice i oczywiście wnoszą ze sobą wszystkie swe narodowe właściwości. Otóż liczne stowarzyszenia, dbające o czystość rasy francuskiej, dowodzą niezawodnie słusznie, że wielki napływ cudzoziemców, wynoszący w samym Paryżu około 200.000 rocznie, utrudnia warunki istnienia rodowitym Francuzom i zmusza ich do celibatu; natomiast drugie twierdzenie owych stowarzyszeń, to mianowicie, że olbrzymia domieszka cudzoziemców zmienia rasę francuską, jest niezawodnie przesadne. Nie ma na to żadnych dowodów, że przez domieszkę krwi obcej zmienia się charakter, temperament i umysł francuski. Mogłoby to być, gdyby w całej Francyi osiadało co roku cudzoziemców tyle razy więcej, ile razy ona jest większa od Paryża. Ale tak nie jest. Jeśli prawda, że w Paryżu osiada rocznie 200.000 cudzoziemców, to jeszcze nie dowód, że w tym samym stosunku rozsiadają się oni w innych miastach i na całej prowincyi. Przeciwnie, można powiedzieć, że tylko Paryż jest zbiornikiem przybyszów; część ich stamtąd niezawodnie przenosi się na prowincyę, jeśli się wżyje w miejscowe stosunki i zespoli się z francuskiem społeczeństwem. Ci cudzoziemcy wnoszą wprawdzie swe obce nazwiska i swe narodowe cechy, lecz trudno przypuszczać, aby ta kropla obcego żywiołu nie rozpłynęła się bez śladu we francuskiem morzu. Krew francuska nie miałaby chyba żadnej żywotności, gdyby nie przetrawiła tej odrobiny obcego żywiołu. Dlatego sądzimy, że obawy miłośników czystej rasy francuskiej o to, iż cudzoziemcy ją zmienią, są zupełnie płonne i wysunięte tylko dlatego, że są łatwo dla tłumów zrozumiałym argumentem w walce przeciw cudzoziemcom.

Ta walka przeniosła się nareszcie do parlamentu. Deputowany Jerzy Berry postawił we wtorek wniosek, aby wszyscy obcy studenci byli usunięci z francuskich naukowych zakładów. Zwrócił on uwagę na to, że parlament, stosując się do opinii publicznej, już nieraz przedsiębrał środki przeciw nadmiernemu napływowi cudzoziemców, którzy choć wyłącznie mówią po francusku i nawet przerabiają swe nazwiska, jednak ducha francuskiego mieć nie mogą. Utrudniono nadawanie obywatelstwa, zaprowadzono administracyjną kontrolę nad cudzoziemcami, pomyślano o osobnym podatku na nich, zakazano przyjmować ich do jakichkolwiek urzędów. Otóż w dalszym ciągu tych zarządzeń powinien nastąpić zakaz przyjmowania obcej młodzieży do zakładów naukowych. Jednak deputowany Lannelongue cokolwiek zmienił ten wniosek pana Berry. Zaproponował on, aby od obcej młodzieży, wstępującej na uniwersytety i do innych wyższych zakładów, żądano tak samo, jak od młodzieży francuskiej egzaminów bakalaureackich, nadto zaś, żeby tym obcym dawano dyplomy naukowe, ale wzbraniano praktyki w granicach posiadłości francuskich. Rzekł ten deputowany, że na prowincyi francuskiej pracuje kilka tysięcy obcych lekarzy, a w samym Paryżu 400. Tego stanowczo za wiele. Darmo korzystają oni z nauki francuskiej, z bogatych zbiorów i klinik, a potem odbierają chleb Francuzom. Mowy tych deputowanych podziałały na izbę, studenci na galeryi demonstrowali przeciw cudzoziemcom. Lecz minister oświaty p. Rambaud bardzo energicznie wystąpił przeciw obu wnioskom, a dobrał argumenta trafnie. Od ogólnej uwagi, że się nie godzi nikomu skąpić światła wiedzy, przeszedł rychło do rozpatrzenia, kogo właściwie dotknie proponowany zakaz. We Francyi znajduje się teraz 1054 obcych studentów, czyli 12% całej uniwersyteckiej młodzieży. Ci obcy — to są przeważnie Rosyanie, Bułgarzy, Rumuni i Grecy, młodzieńcy narodów zaprzyjaźnionych z Francyą. Wracają oni do ojczyzny z miłością dla Francyi i tem nieraz oddają jej wielkie usługi. Teraźniejszy poseł szwajcarski w Paryżu p. Lardy niegdyś uczył się we Francyi i tak o niej zawsze pamiętał, że w r. 1870 rzucił wszystko, aby bić się za nią, a dziś jedyną odznaką, którą posiada, jest medal otrzymany w tej wojnie. Takich przykładów znajdzie się więcej. Czyż na przyszłość może się wyrzec naród francuski takich dowodów miłości i czy zechce, by młodzież rosyjska, bułgarska, grecka uczyła się w Berlinie lub Heidelbergu, skąd wracać będzie do domu z uczuciem niekorzystnem dla Francyi? Lecz nietylko ta uczuciowa strona, ale także ekonomiczna przemawia przeciw proponowanemu zakazowi, bo jeśli wszystkie narody odpowiedzą Francyi podobnym objawem nieżyczliwości, to iluż francuskich techników, lekarzy, profesorów, kierowników przedsiębiorstw, tysiącami rozsianych po świecie, zwłaszcza zaś w Rosyi i na bałkańskim Wschodzie, odrazu straci zajęcie! — Te argumenta podziałały, studenci na galeryi umilkli i parlament ogromną większością odrzucił oba wnioski.

Przed dwoma dniami telegram krótko doniósł o zamachu anarchicznym w Barcelonie, — teraz o tym wypadku otrzymaliśmy trochę szczegółów, z których się okazuje, że ów zamach dorównywa dzikością dwom poprzednim, dokonanym w tem najbardziej przemysłowem i najburzliwszem mieście hiszpańskiem. Najpierw 23 sierpnia 1893 r. rzucono tam bombę dynamitową pod nogi marszałkowi Martinez Camposowi w chwili, gdy konno objeżdżał front wojska. Marszałek był tylko lekko zraniony, ale w około niego poległo kilkanaście osób, a schwytany morderca Paulino Fallas był rozstrzelany. Rychło potem, bo 7 listopada, w nowym i okazałym teatrze Lyceo rzucono z galeryi na parter bombę, która zabiła trzydziestu, raniła 45ciu, a marszałek Campos, przeciw któremu wymierzony był zamach, znowu ocalał. Sześciu zbrodniarzy garotowano. Wreszcie teraz następca marszałka jenerał Despujols dał się potężnie we znaki socyalistom, których bez znużenia tropił w całej Katalonii, gdzie oni założyli główny swój warsztat robót anarchicznych, przeznaczonych dla Francyi, Włoch, Hiszpanii i Portugalii. Położenie Barcelony nad morzem i w pobliżu francuskiej granicy ułatwiało im eksport bomb dynamitowych, przechowywanie anarchistów i wysyłanie ich gdzie potrzeba. Jenerał Despujols podobno udaremnił już niejeden spisek morderczy i wreszcie zapracował na wyrok śmierci, który posłano mu na tydzień przed zamachem, wzywając, by ratując życie natychmiast podał się do dymisyi. Naturalnie, jenerał nie usłuchał. W niedzielę tedy, gdy kościelna procesya szła ulicami, a jenerał na czele pochodu niósł chorągiew, rzucono mu pod nogi bombę Orsiniego. Jenerał pozostał nietknięty, ośm osób zginęło na miejscu, a z 47miu rannych umarło już dwóch robotników, dwoje dzieci i jedna kobieta. W okropnem zamieszaniu, które powstało, zemknął morderca, lecz w okamgnieniu aresztowano wszystkich znanych policyi anarchistów w Barcelonie i całej Katalonii, więc zapewne jest i między nimi i zamachowiec. W prowincyi ogłoszono stan oblężenia, co oczywiście ułatwi poszukiwania.

Jak przewidywaliśmy, liberałowie w Niemczech podnieśli straszny hałas na księcia Ludwika bawarskiego za jego oświadczenie na bankiecie kolonii niemieckiej w Moskwie. Dowodzą oni, że książę podsycił separatyzm, stanął niejako na jego czele, więc powinien być odpowiednio traktowany przez rząd centralny, czyli cesarski, a zatem nie może być jenerałem wojsk niemieckich i t. d. Oczywiście, bawarskie dzienniki, nieżyczliwe pruskiej przewadze, podnoszą księcia pod niebiosa — i tak aż huczy w prasie niemieckiej od walki zgoła niepotrzebnej. Lecz liberałowie, a z nimi postępowcy są jeszcze wzburzeni z innego powodu. Oto, pewien asesor sądowy, żyd, udał się do ministra sprawiedliwości z zapytaniem, dlaczego mija go awans na sędziego. Minister odrzekł, iż musi uwzględniać życzenia społeczeństwa, a zatem postanowił cokolwiek przerzedzić liczbę żydów, piastujących posady sędziów. Dąży do tego, aby był taki ich procent, jaki żydzi stanowią w narodzie i zalecił asesorowi powiedzieć to wszystkim żydom w służbie sądowej. Asesor powiedział to i dziennikom, one zaś krzyknęły, że dzieje się gwałt, bo minister powinien słuchać nie społeczeństwa, lecz konstytucyi, która nie dzieli obywateli podług wyznań. Mają tedy dzienniki aż dwa naraz powody do jątrzenia opinii publicznej i oczywiście nie marnują sposobności.

Pomysły p. Kramarza.

Piszą nam z Wiednia 11 czerwca:

„Un bonheur tout uni nous devient ennuyeux; il faut du haut et du bas dans la vie“ *) — powiada Scapin Moliera. Jednomyślne wotum zaufania delegacyi austryackiej, którego dopełni niewątpliwie jednomyślna uchwała węgierskiej, możeby nie sprawiło hr. Gołuchowskiemu nadzwyczajnej radości. Z tego kłopotu wybawił ministra spraw zagranicznych delegat młodoczeski Kramarz. Nie dogadza mu polityka hr. Gołuchowskiego, i to właśnie świadczy o jej słuszności i pożyteczności. P. Kramarzowi podobały się więcej dawne mowy tronowe i wynurzenia hr. Kalnoky'ego. Młodoczesi w ogóle czują wielką sympatyę dla upadłych lub umarłych ministrów. Kalnok'ego i Taaffego napadali z namiętną gwałtownością. Taaffe widział się nawet zmuszonym wprowadzić stan wyjątkowy w Pradze. Ale ostatni, potępiony przez wszystkie poważne stronnictwa akt gabinetu Taaffego (fatalny projekt wyborczy) i ostatnie, dwuznaczne ewolucye Kalnoky'ego doczekały się oklasków młodoczeskich.

Hr. Kalnoky nakoniec zbywał półsłówkami trójprzymierze, a podnosił przyjazne stosunki z Rosyą. To p. Kramarz wychwala dzisiaj, ganiąc hr. Gołuchowskiego, że nie poszedł tą drogą. W zgodzie z ogromną większością obu delegacyj hr. Gołuchowski zaleca Bułgaryi, aby przestrzegała swej autonomii, i ubolewa nad klęskami włoskiego sprzymierzeńca. P. Kramarz raduje się, że Bułgarya zbliżyła się do Rosyi i że „wojskowe wycieńczenie Włoch“ osłabiło trójprzymierze. Oczywiście demokrata młodoczeski nie może zaniechać denuncyacyi Węgrów. P. Kramarz zatem denuncyuje ich, że zakazem wprowadzania zarażonej nierogacizny wywołali naprężenie z Serbią. Hr. Gołuchowski podkreśla samodzielny rozwój pojedyńczych narodów półwyspu bałkańskiego, a każdy dbały o przyszłość monarchii polityk pojmuje doskonale jak niekorzystną rzeczą i dla tej monarchii i dla narodów półwyspu byłaby „liga bałkańska“ pod kierownictwem rosyjskiem. P. Kramarz w stylu *Nowego Wremia* unosi się nad tą, nibyto powstającą już ligą, chociaż, mówiąc w nawiasie, ta radość okaże się prawdopodobnie przedwczesną. Pomijamy niesmaczną przechwałkę p. Kramarza, że są to Czesi, „którzy swą potęgą podatkową umożebniają politykę zagraniczną monarchii“, gdy na prawdę „siła podatkowa“ Czech (od której jeszcze wypada potrącić siłę podatkową Niemców tej prowincyi) nie wystarczyłaby zaledwo na podnóże polityki zagranicznej Bawaryi, albo Portugalii, ale nie wielkiego mocarstwa, jak Austro-Węgry.

Dumny „siłą podatkową“ p. Kramarz polityce hr. Gołuchowskiego, zatwierdzonej głośnem przyzwoleniem delegacyi, przeciwstawia inną: zamiast obstawać przy swobodnym rozwoju narodów półwyspu bałkańskiego, należy wprowadzić rozdział „strefy interesów“, tak, aby Rosya opanowała Bułgaryę, Austro-Węgry, Serbię. Podobny rozdział „strefy interesów“ praktykują kolonialne państwa europejskie w Afryce. Że p. Kramarz pragnie tę metodę zastosować do naszych „braci“ słowiańskich na półwyspie bałkańskim, mogłoby się wydawać dziwacznem wykolejeniem wolnomyślnego młodoczecha, gdybyśmy nie wiedzieli doskonale, że wszelka wolnomyślność tych panów kończy się tam, gdzie się rozpoczyna interes Rosyi. Aby krytykować stosunki w Austryi, występują oni w roli najwolnomyślniejszych demokratów, przeciwników wszelkiego ucisku, bezwzględnych federalistów, i t. d. — do stosunków rosyjskich nigdy nie przykładają tej miary. Autonomia ludów, która im służy jako wygodne hasło, natychmiast idzie w zapomnienie, gdyby mogła przeszkadzać Rosyi. Rosya pragnie opanować półwysep bałkański: natychmiast autonomiści młodoczescy wytężają swój umysł, aby wynaleść najwygodniejszy środek ułatwienia jej tej operacyi.

Środka tego nie wymyślił p. Kramarz. Wałęsa się od dawna po łamach radykalnych dzienników czeskich, ale p. Kramarz po raz pierwszy rozwijał go w delegacyi. Podział „strefy interesów“ na półwyspie bałkańskim ma otworzyć Rosyi drogę do Sofii etc. Wprawdzie podział taki chwilowo zapewniłby Austro-Węgrom przewagę w Białogrodzie, ale pp. Kramarz et consortes przewidują i ufają, że opanowawszy Bułgaryę, Rosya łatwo zdoła zagarnąć z kolei Serbię, Czarnogórę, Bośnię i Hercogowinę. Prawda, że przeprowadzenie tej kombinacyi stawia na porządku dziennym prosty zabór, nie uwzględnia bynajmniej życzeń i woli odnośnych narodów, w końcu otwiera im perspektywę jeneralnych gubernii rosyjskich. Ale to wszystko nie żenuje wzorowych federalistów i demokratów młodoczeskich, byle się mogli przysłużyć Rosyi. P. Kramarz w tym celu dopuszcza się rzeczywistego pogwałcenia traktatu berlińskiego, zapewniając, że tenże Rosyi przyznaje szczególne prawa w Bułgaryi, gdy każdy, kto sobie zadał pracę odczytania traktatu, wie doskonale, że tam nie ma ani jednego słowa o szczególnych prawach Rosyi względem Bułgaryi.

Jakie wrażenie te zacne rady p. Kramarza wywołają w Bułgaryi i w Serbii, nie przesądzamy. W Austro-Węgrzech każdy rozsądny polityk do tego projektu zastosuje znany wiersz z Szillera:

„Wär' der Gedank' nicht so verwünscht gescheidt,
Man wär' versucht, ihn herzlich dumm zu nennen“.

To też hr. Gołuchowski z należytą stanowczością odepchnął podstępne oferty podziałowe.

*) Szczęście jednostajne zaczyna nas z czasem nudzić; w życiu potrzebujemy koniecznie powodzeń i niepowodzeń.

Korespondencye.

Wiedeń 10 czerwca.

(?) Exposé hr. Gołuchowskiego zrobiło tu ogólnie bardzo silne i dodatnie wrażenie. Mianowicie uderzył powszechnie ton, od którego się w podobnych enuncyacyach na Ballplatzu odzwyczajono. Za byłego ministra spraw zewnętrznych, hr. Kalnoky'ego, enuncyacye te nosiły taką cechę ostrożności w doborze wyrazów, takiej oględności w charakterystyce sytuacyi, że nie dawały one nigdy wyraźnego obrazu rzeczywistego stanu rzeczy, ale miały, jak słusznie raz ktoś zauważył, wyblakłe barwy artykułu urzędowej gazety. Raz tylko, w czasie pamiętnej misyi jenerała Kaulbarsa w Bułgaryi, znalazł się w nich ton ostrzejszy i bardziej gromkie słowo. Exposé hr. Gołuchowskiego odznacza się energią i stanowczością tak w krytyce stosunków serbskich i bułgarskich, jak w surowych przestrogach udzielonych Turcyi. Za niepomyślne na półwyspie bałkańskim zwroty piastujący dopiero od roku urząd swój minister spraw zewnętrznych nie odpowiada; objawiona przez niego dziś stanowczość jest natomiast pomyślną zapowiedzią silniejszego warowania należnego Austryi wpływu na Wschodzie. Ta zapowiedź obok stwierdzenia silnych podwalin trójprzymierza i pokojowych jego intencyj, odpowiada stanowisku wielkopaństwowemu monarchii austro-węgierskiej. Tak tu powszechnie mowę wczorajszą zrozumiano i tak zrozumianą z zadowoleniem powitano.

Korzystając z krótkiej przerwy w obradach delegacyjnych, zbierze się Rada państwa w przyszłą sobotę. Najnowsze rozporządzenia, dotyczące przemysłu cukrowniczego w Niemczech, spowodowały konieczność wsunięcia jeszcze w bieżącej wiosennej sesyi sprawy podatku od cukru na porządek dzienny. Rząd ma większość dla swego przedłożenia zapewnioną, bo i młodoczesi za niem głosować będą ze względu na pierwszorzędną wagę przemysłu cukrowniczego dla Czech.

Antysemici tutejsi korzystają z uroczystości peszteńskich, żeby codzień niemal nową antywęgierską urządzać hecę. Przedwczoraj na Landstrasse, wczoraj w jednej z sal w Praterze odbywały się zgromadzenia, na których antysemiccy trybuni miotali pioruny swej wymowy przeciw Węgrom. Pierwsze z tych zgromadzeń przez komisarza rządowego nawet rozwiązanem zostało. Na drugiem oświadczył między innemi Lueger, że nietylko Wiedeń i Austryę ale nawet i Węgry od węgierskiego wpływu uwolnić zamyśla! Są to dziwne objawy choroby, którą „Grössenwahnsinn“ zowią, ale zaprzeczyć się nie da, że nietyle oklaski lubiącej wszelką „hecę“ publiczności wiedeńskiej, co pewna część liberalnej prasy tutejszej, dla której się wszystko w Austryi około osoby Luegera obraca, chorobę wywołuje. Było to też nader charakterystycznem i zapamiętania godnem, że nawet z pewnością równie daleko od antysemityzmu jak *Neue Freie Presse* stojąca *Sonn- und Montags Zeitung* w ostatnim swym numerze koleżance z Fichtegasse wprost zarzuciła, że to ona antysemityzm w Wiedniu wywołuje. Świadectwo to z ust tak w tej sprawie niepodejrzanych stwierdza jeszcze wymowniej prawdę, że na drożdżach *Neue Freie Presse* Lueger rośnie.

52)

MARZYCIEL

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Był też niejako, wraz z Wandą, punktem skupiającym wkoło siebie interes tych zebrań. Świeża piękność Wandy, jej śmiałość i żywość, jej błyskotliwa kokieterya i jakaś szczerość wrodzona czy zdobyta odrzuceniem wszelkiego pozowania na naiwność czy nieświadomość, czyniły z niej osobistość zajmującą i sympatyczną. Tolski znowu, wyróżniany przez nią, przez panią Borecką, a nawet przez brzydką i chmurną Julkę, przytem jedyny w tych zebraniach młody a niebędący studentem mężczyzna, zdawał się niezbędnym do udania się projektowanej zabawy lub wycieczki. Czuł, że się musi poddawać losowi, choćby dla uniknięcia podejrzeń, dla ukrycia prawdy; ale gdy przyszedł wieczór, przynosząc mu obraz Teresy, szukającej go może w zwykłem miejscu przechadzek, stawał się roztargnionym, nieswoim, szorstkim prawie dla wesołych towarzyszek.

Pani Borecka chciała wywołać jego zwierzenia, dopytywała się o przyczyny złego humoru, badała go... On zbywał ją żartem lub od niej uciekał. Wogóle listowna przyjaźń była daleko szczersza, serdeczniejsza, żywsza; obiecywała więcej nierównie niż to, co dawała obecnie. Przyjaciółka doznała zawodu przykrego. Długie rozmowy, na jakie zabierała Tolskiego, odsuwając się z nim od bawiącej się młodzieży, rwały się jakoś bez powodu. Myśl młodzieńca widocznie gdzieś uciekała. Trzeba ją było przywoływać, chwytać za skrzydła rozwijające się do lotu w nieznaną przyjaciółce krainę. Gdyby przynajmniej rwała się tak do Wandy! Ale nie. Tolski nietylko nie zdawał się przykutym jej wdziękami, ale czasem przycinał jej i w śmieszność jej zdania obracał. Podchwytywał pretensyonalne naukowe terminy, wyciągał na filozoficzne dyskusye, w których okazywała się słabą i zarozumiałą. Nie unikał jej wszakże i czasem bawił się jej żywością i szczerą śmiałością. Julkę Lerczewską nienawidził. Widział w niej częstą przyczynę łez Teresy i nie mógł ukryć swego wstrętu do niej. Wkrótce spostrzegła się ona, że za sympatyę, która się w pierwszej chwili bardzo żywo w jej piersi odezwała, płacił on jej pogardą, i żal dotkliwy przepełnił jej już i tak rozgoryczone serce. Czuła się brzydką i upośledzoną; zazdrościła wszystkim tym, które natura wdziękiem obdarzyła. Zazdrościła i Wandzie, choć była jej „przyjaciółką od serca“.

W samej rzeczy dwie te tak różnie obdarowane istoty coraz więcej zbliżały się do siebie. Od czasu powrotu Julki do domu po ukończeniu pensyi w gubernialnem mieście nie rozdzielały się prawie. Wanda, powożąc się sama karyklem, wpadała do Płoszczyc i zabierała Julkę, przymiliwszy się do Lerczewskiego, wysłuchawszy czasem ostrej nauki, zniósłszy burzę jego niecierpliwości. Umiała mu wytłumaczyć, że Julka, której losem w przyszłości miał być chleb nauczycielski, powinna była pracować umysłowo, i że w Radowie, gdzie tyle było książek, gdzie obecnie można było korzystać z rad oświeconych pani Boreckiej, pobyt dla Julki był korzystny, a nawet nieodbicie potrzebny. Po kilku dniach oddalenia od domu po Julkę przyjeżdżał Henryk, który, ile razy mógł, korzystał ze sposobności odwiedzenia Radowa, gdyż już od lat paru kochał się w Wandzie, nie kryjąc się nawet z uczuciem swojem. Było ono przedmiotem żartów Julki, Michasia, a nawet nieśmiałej panny Filipiny. Michaś w chwilach wesołości, gdy ojciec był nieobecny, chwytał się tragicznie za serce, jak tenor wyciągający swoją najwyższą nutę, mającą wyrazić wybuch najżywszej namiętności, pragnąc tą pantominą wyrazić uczucia Henryka. Wymawiał imię „Wanda“ z bezbrzeżną, beznadziejną rozpaczą; całował, niby naśladując Henryka, jakiś przedmiot, którego dotknęła panna Pilawska. Brat starszy gniewał się, obecni się śmiali.

Julka była pod moralnym wpływem Wandy. Już na pensyi zasłyszała coś była o ideach postępowych. Jakaś naukowa książka, którą panny wyrywały sobie, nic jej nie rozumiejąc, przedarła się przez sanitarny kordon pensyi. Parę naturalistycznych romansów obiegało po rękach w największym sekrecie; panny, mające braci w wyższych klasach szkół lub w uniwersytecie, przynosiły z sobą oderwane, źle przetrawione zdania, wygłaszane z zarozumiałością. To stanowiło podkład, na którym zaczęła budować Wanda, mająca obecnie przy sobie słońce, którego światło odbijała — panią Borecką.

Wzbijało ją to w dumę, zapalało w jej duszy ogień misyonarskiego zapału, że mogła młodszą siostrę w nauce wtajemniczać w idee postępu. Pod jej kierownictwem Julka czytała wszystkie zalecane w tym razie dzieła i już poczynała (wprawdzie jeszcze nieśmiało) cytować nazwiska, wtrącać w rozmowie takie termina jak „dobór naturalny“, „walka o byt“ i tym podobne uświęcone i utarte frazesy, które ją zachwycały podwójnie, gdy z jej ust wychodziły.

Pani Borecka była zawsze ostatnią instancyą. Do niej przychodziły dziewczęta z wątpliwościami wszelkiemi. Patrzała ona na nie, jak na uczenice swoje; a gdy, chodząc z niemi po ogrodzie, wciągnęła je do dyskusyi i rektyfikowała a porządkowała ich opinie, myśl jej nawiedzały wielkie cienie Sokratesa i Platona, przelewających mądrość swą reformatorską w serca swych uczni. Gdy tak umysły dziewcząt ku sobie podnosiła i widziała ich oczy pełne wiary i zapału ku sobie zwrócone, zdawało jej się, że w istocie to co mówiła było filozofią z pierwszej ręki, czerpaną u źródła jej własnej myśli.

— Zdawało mi się z listów pana — mówiła do Tolskiego — że pan ocenił Wandę, że na panu uczyniła wrażenie głębsze..

— Panna Wanda bardzo mi się podoba. Mam dla niej sympatyę, któraby była jeszcze żywsza, gdyby cieniem jej wiecznym nie była ta niemiła, nieznośna dziewczyna... Julia Lerczewska.

— Tak, tak, znam te okrągłe frazesa o sympatyi... Widzę, że się pan w Wandzi nie kocha.

— Nie pani. Ona by nam zaraz na ten temat powiedziała coś o „doborze naturalnym“ i zasypałaby nam oczy swoją postępową frazeologią.

Pani Borecka spojrzała zdumiona.

— Więc to, co sądziłam, że będzie w niej największym wdziękiem dla pana, odstręcza pana od niej?

— Pani mnie zna... nazywała mię pani zawsze entuzyastą.... W danej chwili może mi się podobać co mi było wstrętnem wczoraj i na odwrót

— To nie entuzyazm, to kaprysy. Zawsze był pan kapryśny i za takiego mają pana koledzy i znajomi.

— Ah, jak oni mię mało obchodzą.

— Cóż więc pana obchodzi? Entuzyastę musi zawsze coś obchodzić namiętnie. Lud? Nie mówi mi pan nic o ludzie.

— Niewolnicy upodleni przez wiekowy despotyzm, ze wszystkiemi cechami niewolnictwa; kłamliwi, podejrzliwi, upodleni, bezduszni! Bydlęta robocze!

— Co? co?

Pani Borecka załamała ręce.

— Więc to się po kilku miesiącach zostało z gorącego płomienia, jakim pałało serce pana dla ludu? Nie wierzę uszom moim! Więc po wielkiej miłości, wielka pogarda? Komu więc i czemu oddał pan teraz duszę? Na jakim ołtarzu pali pan kadzidła? Do jakiego bóstwa pan się modli?

— Pani wie, że „nirwana“, nicość, wystarcza duszy.

— Tylko nie duszy pana! Ubóstwia pan może teraz izraelskie plemię? Wszak i ono utrzymywało niektóre entuzyastyczne duchy w stanie pożądanego podniecenia.

— Tak, ubóstwiam je, a w szczególności jedno wybitne indywiduum, felczera Szlomę Backfelda.

— Stał mi się pan jakieś inny niż był... Coś tu panu na prowincyi odjęto czy dodano, czego nie znałam w panu. Pesymizm, to raczej epidemia stolic niż wsi. Pan miewa teraz jakieś pesymistyczne napady. Błociszew okradł pana z wiary.

— Więc pan Tolski jest inny między nami, niż był w Warszawie? — zagadnęła Wanda, która się była zbliżyła przed chwilą do rozmawiających. — Rzeczywiście wystawiałam sobie pana innym, o, zupełnie innym!

— Przeszedłem oczekiwanie, czy też go nie dosięgnąłem?

— Przeszedł je pan, ale w kierunku nie pochlebnym dla pana.

— W każdym razie wdzięczen jestem, że pani raczy myśleć o mizernej osobie mojej.

— Oo... tak, jak się myśli o pierwszym lepszym... tak, jak pan myśli o mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Berlin w czerwcu.

Żywo zajmują się pisma tutejsze depeszą cesarza Wilhelma wystosowaną do swego byłego nauczyciela prof. Hinzpethera w sprawie pastorów, którym w dość kategorycznej formie radzi cesarz, ażeby się więcej zajmowali sprawami kościelnemi i dobroczynnemi, leżącemi w ścisłym ich zakresie działania, a do polityki się wcale nie wtrącali, bo ona jest za nadto rzeczą świecką, aby mogła iść w parze z religią. Depesza ta wywołała wśród interesowanych sfer ogromną sensacyę i ciągle jest komentowaną przez organa pastorów. Na razie jednak pożądanego skutku nie wywołała, gdyż wszyscy pastorowie bez względu na stronnictwo, do jakich należą, w odpowiedziach swych schodzą się na tym jednym punkcie, że jeżeli wstąpili do drogi polityki, to jedynie po to, aby rozpowszechnić idee monarchiczne. A i były nadworny kaznodzieja Stöcker nie został dłużnym odpowiedzi; ogłosił on, że nie przestanie dalej prowadzić propagandy swych idei, gdyż jedynie w nich widzi tamę przeciw szerzeniu się prądów ateistycznych i antimonarchicznych.

W ostatnich dniach obradował sejm pruski nad ustawą, która dla Wielkopolski wielkie ma znaczenie. Ustawa ta dotyczy niepodzielności dziedzictwa posiadłości, które powstały po roku 1890, oraz odnosi się do wszystkich tych włości, które na mocy ustawy kolonizacyjnej dla W. ks. Poznańskiego i Prus zachodnich z roku 1886, oddanemi zostały na własność nabywcom, wreszcie i do owych osad, które w przyszłości utworzonemi zostaną. Jest to więc, jak słusznie wyraził poseł Żółtowski, zastępca delegata Koła polskiego pana Szczanieckiego, ustawa majoratowa dla chłopów polskich. Obejmuje ona 3784 włości rentowych z obszarem 40.208 hektarów. Według nowej ustawy, taka osada bez pozwolenia władz nie może być dzieloną, ani sprzedawaną nawet w całości, ma ona tylko przechodzić na jednego spadkobiercę, który przy spłacie reszty spadkobierców cieszyć się będzie wielkiemi ulgami.

Niemiłego rozdźwięku doznały uroczystości 25-letniej rocznicy pokoju niemiecko - francuskiego. Oto podczas pobytu cesarza Wilhelma w Frankfurcie, aresztowano tam 40 osób za obrazę majestatu. Malkontenci biorąc z tego asumpt utrzymują, że smutny ten objaw świadczy, że nie wszyscy zarazem rdzenni Niemcy cieszą się z podbojów pruskich.

Rodaków wybierających się na tutejszą wystawę przemysłową może interesować będzie, że letnie towarzystwo „Kuryer", mające siedzibę swoją pod Lipami nr. 15, wydaje książeczki z czekami, ważne na pięć dni, za 60 marek, na siedem dni za 84 m. dla gości wystawowych. Towarzystwo zapewnia właścicielowi takiej książeczki przez pięć, ewentualnie siedem dni eleganckie mieszkanie ze śniadaniem i usługą w najlepszych dzielnicach miasta, obiady, składające się z 4 do 5 dań i kolacye w pierwszorzędnych restauracyach w mieście i na wystawie, dalej wolne wejście na wystawę, transport tam i napowrót, nadto wolne wejście codziennie do teatrów Opery królewskiej, Residenz-teatru, Nowego teatru, „Alt-Berlin", sal Apollina, na wystawę kolonialną i do Panopticum a wreszcie, jako zabezpieczenie w razie zasłabnięcia do udzielenia bezpłatnej porady lekarskiej, w razie wypadku — do odszkodowania aż do wysokości 3.000 marek i w razie okaleczenia do zwrotu aż do 300 marek.

Jak Genewa ma swój pomnik księcia brunświckiego, słynnego księcia „dyamentowego", tak niebawem Berlin będzie miał swój pomnik Bada. Milioner Bad, stary rozpustnik, przekazał swój majątek miastu Berlinowi, pod warunkiem jednak, że otrzyma wzniesiony kosztem miasta w wybitnem miejscu na wielkim cmentarzu miejskim pomnik ze spiżu, przedstawiający go w całej postaci. Magistrat poprzednio już zgodził się na przyjęcie spadku. Rada deputowanych miejskich na ostatniem zebraniu również oświadczyła się za przyjęciem, a to z uwagi, że spadkodawca — ofiarując miastu swój majątek, który obrócony zostanie na cele dobroczynności i użyteczności publicznej — pozostał mimo swoje winy; że pomnik ustawiony będzie nie na placu publicznym, tylko na cmentarzu; a wreszcie, że zmarły nie zasłużył sobie wprawdzie na pomnik narodowej wielkości.

Specyalnością Bada było zwodzenie młodych a pięknych dziewcząt, które przyjmował za gospodynie, a po osiągnięciu celu bezlitośnie za drzwi wyrzucał; pozostawił kilka tuzinów nieszczęśliwych ofiar, starczy przeznaczył dla nich ostatniej wzmianki. Nic więc dziwnego, że ludność miasta ze zdumieniem, a nawet z oburzeniem przyjmie, że Bad otrzyma pomnik. Miasto zastosowało się do starego „non olet".

Wystawiona w nowym teatrze Olimpii olbrzymich rozmiarów angielska pantomima „The Orient", rzucająca się w oczy efektownością scen zbiorowych, grą świateł, baletów, korowodów, przejeżdżających wozów itd., stanowić będzie przez jakiś czas dla licznych gości wystawy główną przynętę; współzawodniczy z nią w szczupłym zakresie może tylko w tym przepychem przez ruchliwego dyrektora Fritschego po raz pierwszy na scenie teatru Pod Lipami wystawiona operetka kompozytora „Mikada" Sullivana „Książę", z libretem Gilberta. Słynny kompozytor próbował sił swoich i w rodzaju poważnej opery, ale z niewielkim powodzeniem. Opera jego „Ivanhoë", odznaczająca się instrumentacyą i patosem, doznała na scenie tutejszej opery królewskiej kompletne fiasko; nic więc dziwnego, że kompozytor wrócił się znowu do rodzaju lekkiego, wesołego, w którym już tak wielkie odniósł tryumfy. A że to jest dziedzina jego talentowi właściwa, po której on z wielką swobodą się porusza, dowodzi tego i operetka jego „Książę". Muzyka jest niezmiernie miła, dowcipna, świeża i wytworna, przytem co do inwencyi, jak i co do instrumentacyi — prawdziwe istne perły melodyjności. Wielka szkoda, że libretto nie odpowiada muzyce; jest ono niejasne i wymuszone. Otóż właśnie książę Randolfo z powodu jakiegoś zagadkowego pojedynku skazany jest na rozstanie się przez dzień jeden ze światem i na uważanie się za zmarłego. W jego miejscu rządy obejmuje pierwszy amant teatru wędrownej trupy, Ludwik, ciesząc się z trzema reprezentantkami płci odmiennej. Po dłuższej krętaninie akcyi wszystko to potrzymuje się. Należałoby inne dorobić libretto, a operetka byłaby całkiem zdolną trwałą wartość muzyczną.

Bawi w Berlinie sztukmistrz pamięciowy, niejaki Kilborn, pastor anglikański z Londynu, który umiejętności swoją zdobył na cały świecie. System jego mnemotechniczny nie jest czysto mechaniczny, lecz zasadza się na porównywaniu i rozkładzie rozumowanym, a jest tak prosty, że osoby przybyłe na pierwsze zebranie przy jego pomocy były w stanie natychmiast spamiętać najbardziej zawiłe i skomplikowane rzeczy, jak najgłówniejsze cyfry całego układu planetarnego itp. Sztukmistrz mnemotechniczny potrafił sam powtórzyć długie szeregi cyfr, napisanych mu przez gości na tablicy. Pastor ten o tyle jest także człowiekiem nadzwyczajnym, iż nie bierze żadnego honoraryum, a zatem szerzy sztukę swą bezinteresownie. Był już w Norwegii, Wiedniu, Rzymie i Petersburgu.

Tutejszy *Berliner Local-Anzeiger* wpadł na dobrą myśl urządzenia sali, w której w obrazach przedstawia wypadki bieżące. Sala ta znajduje się Pod Lipami w sklepie, urządzonym z największym komfortem. Na pierwszym planie wiszą fotografie wszystkich apartamentów redakcyi pisma. Należy nie zapominać, że ta gazeta ma 180.000 abonentów i zaprowadziła u siebie najnowsze udoskonalenia sztuki drukarskiej. Dalej widać sceny z bieżącego repertoaru teatrów, i to nietylko miejscowych, ale i zagranicznych. Są tu wystawione obrazy unaoczniające obce mody: paryskie, rosyjskie, amerykańskie i wiedeńskie. Szereg fotografii pokazuje najważniejsze epizody z igrzysk olimpijskich, a wczoraj wystawiono fotografie przedstawiające pole Chodyńskie w Moskwie po katastrofie. Spora część jednej ściany poświęcona jest berlińskiej Akademii sztuk pięknych, która obecnie obchodziła swój 200letni jubileusz. Najwięcej przygląda się publiczność grupie kartonów, zatytułowanej: „Kobieta na bicyklu." Księżne koburskie figurują tam obok pięciu sióstr Barrison. Są tam również fotografie znanych mężów, zmarłych w ostatnich czasach, a więc kardynała Galimbertiego, br. Hirscha, rzeźbiarza Tilgnera i innych. Z wyjątkiem afiszów paryskich, wykonanych w sposób dekadencki, całość robi wrażenie wcale dodatnie.

Oglądałem niedawno jedną z najciekawszych rzeczy na tutejszej przemysłowej wystawie. Jestto tak zwane przedstawienie marynarki. Wejście na miejsce, gdzie się owe produkcye odbywają, prowadzi przez restauracyę, zbudowaną na wzór wielkiego statku „Hohenzollern"; wchodziłem tam w usposobieniu trochę sceptycznem, lecz wkrótce musiało ono ustąpić prawdziwemu podziwieniu. Na placu, w którego obręb mnie wpuszczono, było prawie ciemno, słyszałem tylko delikatny szum fal uderzających o brzegi; przyjrzawszy się lepiej, dostrzegłem rozpościerające się u stóp moich jezioro. Wtem muzyka rozpoczyna marsza i oto cały szereg pancerników, krzyżowców i torpedowców wysuwa się z ciemności. Okienka oświetlają się raptem jakby za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Na szczytach masztów umieszczone reflektory oświetlają wzajemnie statki. Na brzegu wznosi się panorama, przedstawiająca fort nadbrzeżny. Zdaje się widzowi, że obserwuje z oddalenia prawdziwe morze z prawdziwemi okrętami. Statki, poruszane zapomocą motorków elektrycznych, manewrują zwinnie po falach, dając sobie wzajemnie sygnały świetlane oraz flagowe. Nagle dzielą się na dwa obozy: zaczyna się kanonada, niby coś w rodzaju bitwy morskiej; po chwli jednak między statkami przychodzi do zgody i oto obie strony nieprzyjacielskie zaczynają solidarnie ostrzeliwać twierdzę. Ta ostatnia nie pozostaje dłużną: mury zieją ogniem, co chwila torpeda z nich rzucona eksploduje przy którym statku. Może po kwadransie tej strzelaniny zjawia się wspaniały krzyżowiec cesarski i za chwilę statki w jak najlepszej harmonii między sobą i z twierdzą, jadą sobie na spacer po jeziorze, a potem do domu.

Po przedstawieniu poszedłem do „portu", by obejrzeć okręty owe: mają po dwa metry mniej więcej długości; w każdym pod pokładem siedzi prawdziwy człowiek i zapomocą klawiatury, połączonej z mechanizmem elektrycznym, kieruje działaniem statku.

Kto będzie mógł zaliczyć się do rzędu gości naszej wystawy, niechże obejrzy owe dziwo, lecz w porze wieczornej, gdyż przy świetle dziennem całe owe manewra robią wrażenie... zabawki dziecinnej. A naprawdę — szkoda iluzyi i tych paru chwil emocyi.

Niedawno odbył się w *Alt-Berlinie* wielki pochód artystyczny. Ulice, przez które pochód miał ku wystawie przechodzić, już od samego rana zapełniły tłumy ciekawych, bo to był widok dla berlińczyków nowy, nigdy jeszcze niebywały. Składała się owa wielka parada z dwóch tysięcy osób, poprzebieranych w szaty historyczne i korporacyjne. A więc dwóch laufrów konnych otwierało pochód, głosząc narodom, że starożytne wieki odżyły. I prawdziwie był to wspaniały widok: najprzód szły różne grupy alegoryczne, potem stroje dziwaczne dawnych czasów, różnych narodów i wieków. Chociaż wejście do *Alt-Berlinu* w dniu tym, który właśnie był celem pochodu, kosztowało dość drogo, bo 20 marek (12 zł.), jednak publiczność bardzo tłumnie się zebrała, by niebywałe nigdy dziwo oglądać. Wieczorem mnóstwo niespodzianek urozmaicało pobyt uczestnikom pochodu, jakoteż i publiczności, nader rozentuzyazmowanej wspomnieniem dawnych wieków.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12 czerwca.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zagaił p. prezydent Mochnacki i udzielił głosu p. r. Gołąbowi, który imieniem sekcyi III postawił wniosek, ażeby Rada odrzuciła oferty firm zgłaszających się z zamiarem wybrukowania ulicy piekarskiej kostkami drewnianemi. Pominąwszy już nawet ten ważny wzgląd, iż bruk drewniany jest dla zdrowia szkodliwy, zwrócił referent uwagę na to, iż koszta połączone z brukowaniem kostkami drewnianemi ulicy Piekarskiej są za wysokie, oraz i na to, iż w intencyi Rady powinno leżeć o ile możności unikać sprowadzania rzeczy, bez których się łatwo obejść można, z po za granic kraju. Toteż należy — zdaniem sekcyi III — starać się o wynalezienie odpowiedniego materyału u nas w kraju, a sprawę wybrukowania tej ulicy odroczyć. Wniosek ten został przez Radę przyjęty.

Również na wniosek p. r. Gołąba zgodziła się Rada zaniechać łamania kamienia na gruntach „Majerówką" zwanych, będących własnością p. Kozickiej, a gmina będzie odtąd zaspakajała swe potrzeby w innych kamieniołomach pod korzystniejszymi warunkami. W zamian za to, że gmina zrzecze się ciążącego na jej rzecz na wymienionych gruntach prawa służebności, otrzyma gmina jako rekompensatę od p. Kozickiej 5.000 złr.

Na wniosek p. r. Rewakowicza uchwaliła Rada udzielić Towarzystwu św. Kazimierza, w Paryżu, które niesie materyalną pomoc emigrantom polskim, tułającym się na obczyźnie, na przeciąg pięciu lat subwencyę w wysokości po 100 złr. rocznie.

Po załatwieniu kilku jeszcze spraw mniejszej wagi, przystąpiła Rada do tajnego posiedzenia.

Z izby sądowej.

Lwów 12 czerwca.

(*O obrazę religii*).

Jak to już wczoraj donosiliśmy, stawał przed sądem przysięgłych Maurycy Dawid Jeger, twórca partyi anarchistów lwowskich i redaktor pisemka przywłaszczającego sobie szumny tytuł *Trybuna ludowego*, pod oskarżeniem obrazy religii, której się dopuścił umieściwszy w swem pisemku artykuł: „Odwrotna strona medalu", w którym bluźnił Bogu, okazywał wstręt dla religii i szerzył niewiarę. Oprócz tego starał się treścią artykułu wstępnego pod tyt. „Dary Danaów" pobudzić do nieprzyjaźni jednej klasy społeczeństwa przeciw innej, wreszcie treścią wiersza pod tyt. „Urywek" zachwalał czyny przez ustawy wzbronione, nawołując do gwałtownego przewrotu obecnych urządzeń społecznych.

Rozprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach, nie możemy więc szczegółów jej podać, kilka jednak słów poświęcić musimy panu M. D. Jegerowi dla skreślenia jego sylwetki. Acz młody jeszcze, bo 25 dopiero lat liczy ten jegomość, jednak dość burzliwą ma już przeszłość za sobą. *Trybun* ten *ludu*, który chce dziś zepsuty świat naprawić, rozpoczął swą karyerę jako 17-letni chłopak w kantorze bankiera Jakóba Stroh, gdzie uczył się na bankiera.

Wtedy nie był jeszcze socyalistą, próbował on swe siły jako „komunista"; oto widząc, że p. Stroh ma za wiele pieniędzy, „ujął" z jego kasy 800 zł. i chcąc poznać nowy świat, umknął do Ameryki Lecz w Hamburgu aresztowano go i odstawiono do Lwowa, gdzie odsiedział sześciomiesięczne więzienie.

Widząc, że bankierem nie zostanie, a że za komunizm karzą, został socyalistą, zawiązał więc towarzystwo niezawisłych socyalistów żydowskich pod nazwą: „Silna ręka"; lecz i tu mu dobrze nie poszło. Na tym interesie zarobił on tylko 42 zł., za wpisy, a towarzystwo się nie utrzymało. Ponieważ socyaliści lwowscy nie chcieli go uznać „towarzyszem", a on wiedząc, że *nemo in patria propheta*, pożegnał niewdzięcznych rodaków i wyjechał do Berlina, lecz i tam bez skutku „pracował" dla idei, pewnego bowiem poranku aresztowano go tam znowu i szupasem odstawiono do Lwowa. I znowu chciał się dostać do istniejących tutaj organizacyi robotniczych i znowu go nie przyjęto— powołał więc do życia partyę anarchistyczną, założył stowarzyszenie, którego był jedynym członkiem i stworzył pisemko *Trybun ludu*, który stał się dla niego pomostem wiodącym do więzienia. Wczorajsza bowiem rozprawa zakończyła się skazaniem go na pięć miesięcy więzienia.

* * *

Lwów 12 czerwca.

(*Cygan przed sądem*).

Piotr Piotrowski z Brusna starego twierdzi, że jest cyganem rolnictwem się zajmującym, innego jednak jest zdania prokuratorya państwa, która mu zarzuca, że specyalnością jego jest nie rolnictwo, ale systematyczna kradzież koni. Piotrowski stał się postrachem okolicy, w której się pokazał.

I tak w październiku roku 1893 ukradł jednego konia, w grudniu opróżnił stajnię chłopa jakiegoś w Ławrykowie, uprowadzając dwa konie i wózek wraz z uprzężą, w październiku 1894 skradł z pastwiska dwa konie, w noc sylwestrową roku 1894 dwie klacze, łoszycę i sanie wraz z uprzężą, w lutym 1895 znowu dwie klacze, a wreszcie w marcu 1895 skradł dwa konie i sanki. Miejsce na ławie oskarżonych dzielą z cyganem Hrynio Hałuszak, teściowa jego Marya Hryniuk i Piotr Sierociński dlatego, że im dowiedziono, iż znając proweniencyę koni, nabywali je od Piotrowskiego.

Do rozprawy, która się zakończy w poniedziałek, powołano 26 świadków. Piotrowski, to prawdziwy typ cygana, o ciemnej twarzy, czarnych jak węgiel oczach. Wypiera się on winy.

Trybunałowi przewodniczy p. radzca Chyliński, oskarża p. zastępca prokuratora Piwocki, Piotrowskiego broni p. dr. Morgenroth, zaś współwinnych p. dr. Samper.

* * *

Tarnopol 11 czerwca.

(*Dzieciobójstwo*).

Przed tutejszą ławą przysięgłych odbyła się rozprawa przeciw włościaninowi Michałowi Rzeźnikowi o zbrodnię morderstwa dokonaną na osobie 13to letniej córki. Owdowiawszy przed kilku laty ożenił się Rzeźnik po raz drugi. Macocha niemogąca znieść pasierbicy wpłynęła na męża w ten sposób, że Rzeźnik począł się z dzieckiem co raz to gorzej obchodzić. Bił, kopał i katował córkę tak długo aż dziecko z wycieńczenia umarło.

Ława przysięgłych uznała Rzeźnika winnym morderstwa a trybunał zasądził go na 8 lat ciężkiego więzienia.

* * *

Tarnopol 12 czerwca.

(*Obraza majestatu*).

Przed kilku miesiącami aresztowano tu nauczyciela ludowego Barta pod zarzutem obrazy majestatu, której się dopuścił w listach wystosowanych do władz tutejszych. Ponieważ rzeczoznawcy stwierdzili, że Bart jest chory na umyśle, zastanowiono śledztwo i wypuszczono go na wolność.

Odezwa.

Rodacy!

„...Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy przyjaciele moi, boć mię ręka Pańska dotknęła!..." (Job XIX 21) — temi słowy woła dziś nie jeden, ale dwa tysiące nędzarzy pogorzelców rudnickich do wszystkich dobrej woli Rodaków naszych.

Zaledwie od niedawna dzięki koszykarstwu, wprowadzonemu przez JW. Ferd. hr. Hompescha, dźwignęło się miasto nasze, a już dziś w tych obdartych, pokaleczonych, opuchłych mieszkańcach, snujących się jak cienie z rękoma założonemi po zgliszczach miasta, nie poznałbyś owych dawnych zadowolonych z siebie obywateli Rudnika!... Dziś garść popiołu — to cały ich skarb, cały majątek!.. Dziś w ludnem miasteczku pusto i ponuro, jak w grobie, a przy ulicach, przy których usłyszałeś śpiew wesoły przy warsztatach koszykarskich, zobaczysz dymiące się od dni kilku zgliszcza i tylko kominy nagie i palone drzewa podobne do piszczeli trupów zdają się wyciągać w niebo ramiona swoje z prośbą do Boga, by pobudził litościwe serca do współczucia i litości nad nieszczęśliwem miasteczkiem naszem!..

Aczkolwiek od pożaru, który miał miejsce 6 czerwca b. r., kościół i szkoła nic nie ucierpiały, mimo to spłonęło 176 domów mieszkalnych do szczętu, między tymi apteka z piwnicami wartości 14.000, a asekurowana zaledwie na 2 500 złr. — nadto stajen 124, stodół 79, bydła 65 sztuk, a z tego wszystkiego zaledwie maluczka cząstka zabezpieczona. O drób dziś w mieście ani nie pytaj, ale za to usłyszysz jęki i płacze za dwojgiem spalonych dzieci, z których ciał zaledwie główki i parę kosteczek zostało! Szkoda ogólna tak w ruchomym, jak i nieruchomym majątku przenosi trzysta tysięcy złr.!..

Kto nie widział ostatecznej nędzy, ten niech przybędzie do Rudnika i przypatrzy się tym bosym i obdartym tłumom (najmniej 2000) różnego wieku, począwszy od dziatek na rękach matczynych, aż do starców siwowłosych, jak zakupione przez miejscowy komitet miski wyciągają w górę z prośbą o łyżkę strawy, jaką się karmi tę rzeszę dwa razy dziennie na cmentarzu kościelnym! Widoku tego z pewnością do śmierci nie zapomni. — Cześć i wdzięczność zacnym Paniom naszym za to, że nie żałują trudu w przygotowywaniu strawy dla zgłodniałej a tak licznej czeladki Bożej!

Tu jednak niezbędną jest pomoc rodaków — jednostki bowiem ani marzyć nie mogą o zaradzeniu choć w cząstce maluczkiej tak wielkiej niedoli. Celem zajęcia się losem tylu nieszczęśliwych pogorzelców zawiązał się oprócz komitetu powiatowego także i komitet lokalny, na którego czele stanął miejscowy pleban ks. Feliks Sękiewicz, obok członków hr. Ferdynanda Hompescha, nadleśn. Ant. Tobiaska, dra Hernicha, dyrektora Niewolkiewicza, Ferdynanda Hoffmana, burmistrza Mich. Koszałki, Izaaka Münzera i innych.

Otóż zwracamy się uprzejmie do wszystkich rodaków i rodaczek naszych, by pomni na słowa Zbawiciela: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (Mat. 5) już to groszem wdowim, już to przysłaniem starej odzieży, obuwia, książek szkolnych dla dzieci i t. p. przedmiotów okazali litość swoją nad niedolą tylu nędzarzy, a Ten, który rzekł, że kubek zimnej wody podanej w Imię Jego nie zostawi bez nagrody, stokrotnie zapłaci łaską Swoją tu i w wieczności... Łaskawe dary upraszamy nadsyłać na ręce podpisanego — pokwitowania zaś z otrzymanych darów umieszczać będziemy w dziennikach krajowych.

Ks. Feliks Sękiewicz,
proboszcz i przewodn. komitetu lokalnego.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:

Miesięcznie 1 złr. 10 ct.
Kwartalnie 3 " 30 "
Półrocznie 6 " 60 "
Rocznie 13 " 20 "

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

KRONIKA.

Lwów 12 czerwca.

Ks. Ludwik Bawarski przybył wczoraj po południu o godzinie 3-ciej pociągiem z Podwołoczysk *incognito* w cywilnem przebraniu jako hr. v. Leutstetten do Lwowa. Na dworcu kolejowym oczekiwał księcia tutejszy konsul niemiecki baron v. Spesshardt i dyrektor policyi p. Krzaczkowski we fraku, poczem książę wraz ze swoją świtą, liczącą osiemnaście osób, udał się do hotelu Imperial przy ulicy Trzeciego Maja. Książę, mężczyzna wzrostu średniego, barczysty, o imponującej postawie, z bujną siwą brodą, ubrany w długi menżykow i strzelecki kapelusz, zwracał na siebie powszechną uwagę i nawzajem też sam z zainteresowaniem przypatrywał się fizyognomii miasta. W hotelu powitał go właściciel p. Janowicz i przy zapalonych kandelabrach zaprowadził do przygotowanych apartamentów.

W dziesięć minut potem nadjechał książę Namiestnik Sanguszko w mundurze urzędowym i złożył księciu wizytę, która trwała kwandrans, tymczasem zaś na liście wizytowej rozmaici dygnitarze naszego miasta wpisali swoje nazwiska, między innymi głównodowodzący hr. Schulenburg, oraz konsul rosyjski. Z hotelu udał się książę w towarzystwie kilku panów ze swojej świty do muzeum Ossolińskich, gdzie zabawił kwandrans, przypatrując się z widocznem zajęciem nagromadzonym tam przedmiotom i zapytując się o ich historyczne znaczenie. Stamtąd całe towarzystwo pojechało do sejmu. Książę, oglądając salę posiedzeń sejmowych, która mu się bardzo podobała, zapytał marszałka hr. Badeniego, gdzie znajduje się fotel ks. kardynała Sembratowicza. Następnie zwiedził książę muzeum hr. Dzieduszyckiego, kościół Bernardynów i Dominikanów, katedrę ormiańską i łacińską, kaplicę Boimów, cerkiew wołoską, Wysoki zamek i park Kilińskiego.

O godzinie ósmej odbył się w konsulacie niemieckim obiad na cześć księcia. Obecnych było prócz księcia dziesięć osób, mianowicie: ks. Namiestnik Sanguszko, marszałek krajowy hr. Badeni, ks. Jerzy Lubomirski, konsul br. Spesshardt z żoną, sekretarz konsulatu, oraz członkowie świty książęcej: jenerał br. Krenitz, kapitan br. Lassberg, porucznik br. Leonhardt i porucznik br. Akster. Toast na cześć księcia wniósł br. Spesshardt. Książę odpowiedział nań dłuższą przemową, w której oświadczył, iż wróciwszy do domu będzie uważał za swój obowiązek prostować przy każdej sposobności niczem nie uzasadnione uprzedzenie do Polski, która, jak się teraz osobiście przekonał, jest krajem, idącym za ogólnym postępem cywilizacyi. Obiad u barona Spesshardta, podczas którego przygrywała orkiestra 30 pułku, skończył się późno, bo po godzinie 11, poczem książę powrócił na noc do hotelu, a dziś rano odjechał do Pesztu.

P. prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki powrócił z wizytacyi sądów i objął urzędowanie.

Z Mielca nam piszą: Hrabia Stanisław Badeni po odbyciu lustracyi w biurach mieleckiej Rady powiatowaj oraz zwiedzeniu tutejszego sądu i starostwa, wyjechał wieczorem dnia 9 b. m. do Woysławia, majętności p. Sękowskiego, gdzie był na obiedzie, a dnia 10 wczesnym rankiem wyjechał do Malinia na lustracyę melioracyjnych robót krajowych. Hrabia marszałek zwiedził mianowicie regulacyę spółki melioracyjnej, dzikich wód lasowych Babulówki, Krzemienicy i Rowu, po drodze zaś przyjmował deputacye kilku okolicznych gmin. O godzinie 1 po południu wyjechał hr. Badeni do Chorzelowa, gdzie hr. Janowie Tarnowscy podejmowali gościa śniadaniem, poczem udał się p. marszałek do Przecławia, posiadłości hrabstwa Rejów, spędził tam resztę wieczora i noc, a we czwartek rano odjechał do Lwowa.

Awans urzędników kolejowych. Tegoroczny awans na kolejach państwowych z powodu przeprowadzić się mającej reorganizacyi, odbędzie się nie jak dotąd 1 lipca, lecz dopiero 1 sierpnia.

Mianowania i przeniesienia. Mianowani zostali: Adolf Podlaszecki radzca wyższego sądu krajowego, Kornel Antoni Zubrzycki radzca sądu krajowego, tudzież dr. Aleksander Doliński, docent prywatny na wszechnicy lwowskiej — komisarzami egzaminacyjnymi dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego we Lwowie.—Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Augusta Dąbrowskiego ze Lwowa do Zaleszczyk, a asystenta pocztowego Stanisława Szefera z Zaleszczyk do Krakowa.

Komplikujące się z każdym niemal rokiem kwestye z zakresu naszego życia społecznego i ekonomicznego, wymagają tak gruntownych studyów i tak wszechstronnego badania, że każdy objaw pracy na tem polu, należy powitać z uczuciem szczerego zadowolenia. Z takiem uczuciem przyjęliśmy wiadomość o bogatym programie tegorocznego wiecu katolickiego, w którym nie braknie żadnego z tych zagadnień, które interesować mogą każdego, komu nie jest obojętnym dalszy normalny i zdrowy rozwój naszego społeczeństwa. Komitet wiecowy utworzył dla prac przygotowawczych siedm sekcyi: sekcyę życia katolickiego, szkolną, naukową, prasową, rolniczą i przemysłową, nadto zaś sekcyę organizacyjną, której zadaniem będzie zapewnić wiecowi jak najszersze rozmiary, a uczestnikom jego jak najdalej idące ułatwienia. Każda z pierwszych sześciu sekcyi zajęła się oznaczeniem przedmiotów, które mają być omawiane na wiecu i uproszeniem referentów, ci zaś przedłożyli sekcyom wnioski, które po gruntownem przedyskutowaniu poddane zostały następnie rozbiorowi komisyi ściślejszej i zwrócone autorom dla wypracowania referatów. Cały ten zawiły proces świadczy, jak poważnie traktuje komitet swoje zadanie i z jak dojrzałemi elaboratami spotkają się słuchacze na posiedzeniach wiecowych. Dotychczas przygotowane zostały w ten sposób wnioski dla sekcyi życia katolickiego, dla sekcyi szkolnej, naukowej i przemysłowej, prace pozostałych dwóch sekcyi są dopiero na ukończeniu.

Archeologowie lwowscy. W poruszonej w naszem piśmie wczoraj sprawie otrzymaliśmy ze sfery kompetentnej następujące informacye: Rzecz idzie o rynsztunki husarskie, polskie z XVII stulecia. Ofiarowano je komisyi archiwalnej m. Lwowa do nabycia dla lwowskiego muzeum. Dotąd jednak rynsztunki te nie zostały nabyte, a komisya archiwalna dopiero rozstrzygnie, czy je nabyć, czy są one antykami czy też falsyfikatami. Dr. Czołowski nie nabywał wcale żadnych antyków dla muzeum miejskiego, gdyż wszystkie antyki, jakie są nabywane dla wspomnianego muzeum, nabywa nie dr. Czołowski ale komisya archiwalna. Na dr. Czołowskiego nie może więc spadać żaden zarzut, gdyby nawet została zakwestyonowana autentyczność i starożytność którego z przedmiotów, nabytych dla muzeum miejskiego. Dotąd jednak z nabytych już przedmiotów nie kwestyonowano ani razu autentyczności.

Wiadomości koscielne. Archidyecezya lwowska obrządku łacińskiego: Kooperatorem przy kościele parafialnym w Gwoździcu ustanowiony został O. Dyonizy Lubowiecki z zakonu OO. Bernardynów. — Jurysdykcyę otrzymał O. Michał Kasprzykiewicz, Karmelita.

Dyecezya przemyska: Odznaczeni *usu r. et m.* księża: dr. Jan Mazanek profesor teologii, dr. J. Drozd katecheta gimnazyum w Przemyślu i J. Data proboszcz w Strachocinie; *usu exposit. can.* księża: S. Bałaban proboszcz w Kosienicach, L Kozłowski proboszcz w Tuligłowach, L. Kwiatkowski proboszcz w Błażowej i W. Herman proboszcz w Tuligłowach ad Komarno. — Ks. A. Oberc, administrator w Bruchnalu, instytuowany tam na probostwo.

Dyecezya tarnowska: Odznaczony *expos. can.* ks. Antoni Mamak proboszcz w Bobowej. Wyższych święceń udzieli ks. biskup w następujących terminach: dnia 21 bm. subdyakonatu, 24 bm. dyakonatu, 29 bm. prezbyteryatu. Przystąpią do tych święceń ukończeni pastoraliści: Władysław Bojarski, Józef Brzyski, Marcellin Górzański, Bartłomiej Harbut, Wojciech Jachna, Błażej Kotfis, Władysław Mecheta, Kasper Mazur, Jan Mika, Władysław Muchowicz, Stanisław Nowak, Józef Olszowiecki, Błażej Potoczek, Piotr Sadulski, Jan Sowicki, Jan Szablowski, Józef Wilkowicz i Ludwik Wrębski.

Rekolekcye ludowe odbyły się w Chronowie pod kierownictwem OO. Jezuitów - w czasie od 16 do 21 maja.

Rektorem uniwersytetu jagiellońskiego na rok szkolny 1896/7 został wybrany dr. Szczęsny Kreutz, profesor mineralogii.

Strejk stolarzy lwowskich trwa ciągle; strejkający zachowują się spokojnie. Niektórzy w celu ratowania się od nędzy, jaką każdy strejk sprowadza, udali się na prowincyę w poszukiwaniu roboty. Wczoraj odbyło się w ratuszu zgromadzenie strejkujących czeladników w obecności p. prezydenta Mochnackiego i naczelnika biura przemysłowego p. radzcy Strzelbickiego. Komisya wybrana z łona czeladników postanowiła zmodyfikować nieco żądania strejkujących, a mianowicie, ażeby skala zarobku podwyższoną była nie o 30 ale o 25 prc., zaś minimum płacy tygodniowej wynosiło nie 10 ale 9 zł. Natomiast nie chcą czeladnicy ustąpić od żądania zaprowadzenia $9^1/_2$ godzinnego czasu pracy. Modyfikacye te mają się jednak odnosić do warsztatów ręcznych, z fabrykami stolarskiemi będzie komisya pertraktowała dopiero wtedy, gdy zgodzą się one na zniesienie pracy akordowej. Nieodzownym więc tego wynikiem jest, że gdy właściciele warsztatów ręcznych żądania czeladników przyjmą, wtedy czeladnicy ci do roboty powrócą, stolarze fabryczni natomiast pozostaną nadal bez roboty. Pan radzca Strzelbicki zakomunikował zebranym, że na zwołanem przez niego na ubiegły wtorek zgromadzeniu majstrów, zgodzili się majstrowie na podwyższenie płacy akordowej o 5 prc, czas pracy naznaczają 10-godzinny, a ustępstwa te znajdą zastósowanie tylko w tych pracowniach, które zatrudniają co najmniej 15 czeladników. Zgromadzeni przyjęli to oświadczenie bardzo życzliwie i serdecznie podziękowali pp. Mochnackiemu i Strzelbickiemu.

Z Oleska nam piszą: W Olesku, jako miejscu urodzenia króla Jana Sobieskiego, zawiązał się komitet celem obchodu dwóchsetnej rocznicy zgonu Jana III. W skład komitetu wchodzą: miejscowy proboszcz ks. Marceli Piątkowski, jako przewodniczący; zaś pp.: ks. Tomasz Górski gwardyan OO. Kapucynów, Bronisław Ujejski właściciel dóbr Seweryna, notaryusz dr. Leon Reis, lekarz miejski Tomasz Piotrowski i kierownik szkoły Jan Sokalski jako członkowie.

Program obchodu jest następujący:

1. Dnia 17 bm. w kościele parafialnym o g. 9 z rana żałobne nabożeństwo.
2. Tego samego dnia o g. 3 po południu wycieczka z dziatwą szkolną do zamku oleskiego.
3. Rozdanie pomiędzy dziatwę szkolną książeczek o Janie III.
4. Wieczorem oświetlenie zamku.

Komitet uzyskał od Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie zwolnienie dziatwy we środę 17 bm. od nauki szkolnej, zaprosił do udziału w tym obchodzie nietylko wszystkich miejscowych mieszkańców, lecz także okoliczne obywatelstwo, i uprasza o skromne datki na pokrycie wydatków z tym obchodem połączonych. *Ks. M. Piątkowski.*

Skała nad Zbruczem. Ubiegłej niedzieli odbył się na dochód budowy kaplicy ob. łać. w Cyganach, gminy należącej do parafii Skała festyn z wcale urozmaiconym programem. Dochód czysty z festynu wynosi 130 zł. 33 ct.

Konkursa rozpisują Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu na posadę lekarza okręgowego w mia-

steczku Pruchniku. Okręg liczy 17.000 dusz. Płaca roczna 500 zł., ryczałt na koszta podróży 300 zł. Apteka na miejscu. Termin zgłoszeń do 10 lipca.

Krakowski wyższy sąd krajowy na posadę radcy rachunkowego w ósmej klasie rangi. Termin zgłoszeń do 30 bm.

Komitet wiecu katolickiego ma wiele kłopotu z wynalezieniem kwater i pomieszkań dla uczestników, którzy przybędą z prowincyi. Komitet uprasza tedy obywateli naszego miasta, którzy raczyby u siebie gościć przez kilka dni przybyszów z prowincyi, by zechcieli łaskawie donieść mu o tem, z nadmienieniem, ile osób u siebie pomieścić mogą. Adres komitetu: Lwów, hotel Imperial.

Świetny rekord. Starosta miasta Neutitschein na Morawie Adam hr. Romer wybrał się dnia 6 bm. o piątej rano wraz z żoną konno na odwiedziny do zamku Wessely, posiadłości hr. Choryńskich, która leży od Neutitschein o 97 km. Pomimo ogromnej spiekoty i nadzwyczaj nierównego terenu przybyli na miejsce o godzinie ósmej wieczorem. Przebyli więc 13 mil w 15 godzinach. Rekord tak świetny pod względem i szybkości i wytrwałości, że niejeden zawodowy sportsmen mógłby go tej doskonałej parze jeźdźców pozazdrościć.

Nowy sposób zabijania bydła był przedmiotem prób w Anglii, mianowicie w New Castle i w Jorku. Polega on na użyciu świeżo przez Szwajcara, niejakiego Stakla, skonstruowanego przyrządu, który umożliwia szybszy i bardziej ludzki proces uśmiercania zwierząt niż wszystkie dotąd używane. Przyrząd, na którego wyrabianie uzyskał patent rusznikarz W. W. Greener w Birminghamie, składa się z krótkiej dzwonkowato zakończonej lufy, co ma wpływ na zmniejszenie huku wystrzału, a zarazem chroni zabijającego. Ujście lufy ścięte jest ukośnie, stosownie do kąta nachylenia czoła zwierzęcia, tak iż pocisk wystrzelony biegnie w kierunku kości pacierzowej. Pocisk jest stożkowaty ze stalowym końcem. Przyłożywszy przyrząd do czoła zwierzęcia, uderza się w kapsłę perkusyjną, umieszczoną na końcu; następuje wybuch i zwierzę pada w jednej chwili nieżywe. Świadkowie odbytych prób stwierdzają, że — według wszelkich oznak — śmierć jest natychmiastową i bezbolesną. Nowa metoda zabijania będzie miała obok względów ludzkości jeszcze i korzyść praktyczną: wiadomo bowiem, że najlepiej da się konserwować mięso ze zwierząt zabitych w sposób najmniej bolesny.

Obcięcie „Hamleta". Zabawny kłopot miał teatr Komedyi Francuskiej w Paryżu z powodu wznowienia w tych dniach szekspirowskiego „Hamleta". W akcie piątym jest ustęp następujący:

Grabarz (do Hamleta).
Szkielety nasze, panie, psują się niedługo,
A trzy lata do ośmiu wytrzymuje ciało;
Garbarz naprzykład może pociągnąć z lat siedm...
Hamlet.
Garbarz? Dlaczego trwa *garbarz* tak długo!
Grabarz.
Dlatego, że na skórę, co wód nie przepuszcza;
A wiadomo, że woda najszkodliwiej działa
Na przeklętą tę naszą powłokę doczesną...

Wiersz jednak:
„*Garbarz* naprzykład może pociągnąć z lat siedm..."
wywoływał na próbach ogólny śmiech aktorów, którzy mimowoli przypominali sobie, że p. Feliks Faure jest z profesyi garbarzem, a ciąg jego prezydentury trwa lat siedm. Ponieważ zaś wiedziano, z jakiem upodobaniem publiczność paryska podchwytuje wszystko, co ukrywa jakąkolwiek aluzyę do rządu, postanowiono zmienić lat „siedm" na „ośm". Niestety, aktor Berr, grający rolę grabarza, zapomniał o zmianie, wyrecytował „lat siedm"... wywołał ogólną uciechę na sali. Strwożona dyrekcya Komedyi Francuskiej poleciła ostatecznie wiersz ten zupełnie z tekstu wykreślić.

Stan powietrza. T. o 9 rano +17 R., w poł. +20 R. Bar. 761. Podnosi się. Śliczna pogoda.

Rzecz prawdziwa.

Podróżny, idąc piechotą, spotkał w drodze żydka i mówi do niego:

— Pożycz mi guldena, dam ci na zastaw mój płaszcz, a jeżeli go dziś nie wykupię, to go tobie zabierzesz.

Żyd pod tym warunkiem pożycza guldena i bierze płaszcz w zastaw.

Przy końcu dnia, gdy dochodzą obadwaj do miasta, podróżny daje żydowi guldena i płaszcz swój odbiera, mówiąc:

— Dobrze, żeś mi płaszcz aż tu przyniósł, bo mi go ciężko było dźwigać w takie gorąco.

Biedaczysko.

— Wystaw sobie! ten nasz biedny X, widziałem go jeszcze onegdaj, taki był wesół...
— I co? umarł?
— Nie, ożenił się...

Z teatru. Dziś w piątek (w teatrze letnim) i na ogólne żądanie z powodu zjazdu koleżeńskiego maturzystów „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. Pożegnalny występ Władysława Wojdałowicza, artysty teatrów warszawskich. W sobotę (w teatrze letnim) trzeci gościnny występ Marcelego Zboińskiego „Panie kochanku", komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. W niedzielę (w teatrze letnim) czwarty gościnny występ Marcelego Zboińskiego „Rewizor z Petersburga", komedya w 5 aktach Gogola. W poniedziałek nie będzie przedstawienia. We wtorek przedostatni gościnny występ Marcelego Zboińskiego „Pan Jowialski", komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

Od Administracyi.

Na sezon kąpielowy otwieramy dla wygody naszych czytelników prenumeratę tygodniową. Wynosi ona (z przesyłką pocztową):

w Austryi . . 35 centów
w Niemczech . 50 „
w innych krajach 70 „

Administracya „Przeglądu".

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Na drugi występ w znanej farsie „Mąż z grzeczności" pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, wybrał sobie wczoraj p. Zboiński rolę kapitana, załatwiającego sprawy rodzinne po wojskowemu, skróconą procedurą koszarową, po żołniersku, jak to się komenderuje: raz — dwa!... Figura to nie nowa ani oryginalnie pomyślana, ale naszkicowana z humorem i z pewnem zacięciem typu, wyrwanego z powszedniego życia. Postać ta, właśnie dlatego, że jest powszednia, wymaga gry pełnej, równej i artystycznie pohamowanej; inaczej łatwo może się stać karykaturą. Taką grą wyposażył ją p. Zboiński i nie dopuszczając najlżejszej szarży, odtworzył charakter pełen szlachetnego komizmu i niezmiernie sympatycznej rubaszności z całą właściwą artyście prostotą i naturalnością.

Mężem z grzeczności był p. Kliszewski. Pierwszy to artysta na scenie lwowskiej, który gra tę rolę po śp. Kwiecińskim. Pan Kliszewski nietylko wyszedł zwycięsko, ale powinszować mu należy prawdziwego sukcesu. W niej rola, gdy w pierwszej akcie okazał niepomierną siłę temperamentu, werwy i opanowanie roli zupełne tem trudniejsze, że w akcie tym następuje przełom w duszy młodego żonkosia i przesilenie w otaczającej go sytuacyi.

Wyróżniająco oklaskiwała publiczność przepyszną grę pani Stachowiczowej w roli obrażonej i przygnębionej kobiety, której się dostał mąż tylko z grzeczności...

Cała sztuka grana była żwawo i z humorem, do czego przyczyniła się wyborna gra pp. Cichockiej, Gostyńskiej, Feldmana, Hierowskiego, Wysockiego i innych w mniejszych i epizodycznych rolach.

Iks Ypsylon.

* **„Pomysłowość zdobnicza"** Henryka Mayeux, przełożona z oryginału francuskiego przez Wojciecha Gersona, ukazała się nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. — Jak mówi sam autor w przedmowie, dzieło jego ma być tylko podręcznikiem dla rysowników przemysłowych, rzeźbiarzy i młodych budowniczych, a składa się z dwóch części: teoryi i praktyki. W pierwszej części rozwija autor ogólne zasady zdobniczości, którą nazywa gałęzią sztuki, taką samą jak wszystkie inne; w drugiej mówi o zastosowaniu tych zasad, o materyałach. Pomimo szczupłego zakresu podręcznika, książka — ozdobiona licznemi ilustracyami w tekście — przedstawia się bardzo pokaźnie, a zasługuje na uznanie choćby dlatego, że jest pierwszą próbą tego rodzaju w literaturze polskiej.

SPORT.

Wyścigi w Anglii mają zupełnie odmienny charakter i inne znaczenie, niż w krajach stałego lądu. Są one tam zabawą narodową, najogólniejszą, najpowszechniejszą i najpopularniejszą, a że zmysł praktyczny angielski nie poprzestaje prawie nigdy na platonicznych uciechach, więc też i wyścigi nie tylko bawią tłumy, ale są źródłem znacznych dochodów dla hodowców i handlarzy. Żaden kraj na ziemi nie eksportuje tyle szlachetnych i kosztownych koni, co Anglia, a że wyścigi niezmiernie się przyczyniły do podniesienia rasy końskiej, o tem nie może wątpić, kto kiedykolwiek zbliska kwestyę tę badał. Inna rzecz z grą i zakładami. Te do wyścigów właściwie nie należą, są tylko złem podobno nieuchronnem, ale mimo to szkodliwem, jak każda loterya, bo podniecają ujemne namiętności i kuszą ludzi ubogich a słabych. W Europie narzekają na totalizatora; w Anglii obchodzą się bez tego przyrządu, ale zakłady prywatne dochodzą do wysokości nieznanych gdzieindziej, a zakładają się wszyscy, począwszy od księcia Walii, a skończywszy na najuboższym mieszkańcu *Whitechapel;* stąd też wiadomości o koniach, ich pochodzeniu, ich formie *per formance* i ich zwycięstwach lub porażkach, są rozpowszechnione pomiędzy najszerszemi warstwami ludności, a najskromniejszy mieszczanin z przedmieść londyńskich, który nigdy w życiu konia nie dosiadał, poczuwa się do obowiązku studyowania rodowodów wszystkich kandydatów do błękitnej wstęgi, stanowiącej honorową oznakę tryumfatora w biegu *Derby.*

Bieg ten nosi nazwę od jednego z lordów Derby, który przed laty wpadł na myśl zobowiązania właścicieli stajen, aby zgłaszali do wyścigów źrebięta jednoroczne, zatem jeszcze niewypróbowane.

Te roczniaki biegają w Derby jako trzyletnie konie, a ponieważ przedtem w innych biegach, ich rączość i wytrwałość wyjaśnia się, przeto z kilkuset pierwotnie zapisanych, zaledwie kilkanaście lub nawet kilka bierze udział w walce decydującej. Każdy zaś sportsmen uważa sobie za największy zaszczyt zdobycie Derby, które jest nie tylko wyposażone znaczną nagrodą pieniężną 6 do 7 tysięcy funtów szterlingów (150 do 160 tysięcy koron austr.), ale okrywa właściciela zwycięzkiego konia, pewną specyficzną sławą i jedna mu równie nagłą, jak szeroką popularność.

Derby rozgrywa się w niewielkiej odległości od Londynu, na łąkach Epsom, letniej rezydencyi lorda Rosebery, do niedawna prezesa gabinetu, a teraz przywódzcy opozycyi. Lord Rosebery stworzył jedyny w swoim rodzaju *record* sportowy, wygrał bowiem Derby przez dwa lata z rzędu, a pierwsze zwycięztwo, odniesione przez słynnego „Ladasa", było powitane w całym kraju z niezwykłą sympatyą. W tym roku Derby ściągało uwagę Anglii w wyższym jeszcze stopniu, niż kiedykolwiek. Wszakże o błękitną wstęgę miały walczyć rumaki następcy tronu i barona Leopolda Rothschilda, głośnego finansisty i miliardera, a jakkolwiek forma publiczna kazała przypuszczać, że rothszyldowski „Saint-Frusquin" pobije „Persimmona" księcia Walii, to przecież wszyscy prawie Anglicy gorąco pragnęli tryumfu swego przyszłego króla.

Książę Walii utrzymuje od lat 20 niewielką, ale bardzo starannie dobraną stajnię. Dotychczas jednak konie jego biegały bez wielkiego powodzenia i zdobyły zaledwie kilka mniejszych nagród. Dopiero przed dwoma laty ogiery „Florizel II", a przed rokiem „Persimmon", wsławiły barwy następcy tronu na wszystkich angielskich torach, a zwłaszcza ten ostatni okazał, jako dwuletni koń, taką rączość, że policzono go do najwybitniejszych kandydatów o nagrodę Derby. Jedynym poważnym jego współzawodnikiem był „Saint-Frusquin" Rotschilda, który w bieżącym roku zaćmił nawet „Persimmona", zwyciężył bowiem w dwóch klasycznych biegach, podczas gdy „Persimmon" zachorował i został nawet wykreślony z biegu *two thousend guineas stakes,* będącego główną próbą koni trzechletnich przed Derby. To sportowe współzawodnictwo niezmiernie podrażniło opinię publiczną i już od miesiąca dyskusya nad pytaniem: kto zwycięży w Derby, „Persimmon" czy „Saint-Frusquin", toczyła się w najodleglejszych zakątkach trójjedynego królestwa. W zakładach prywatnych i bookmakerów wierzono w tryumf tego ostatniego, tak, że jego „cena" *beating* zakładowa wynosiła 13 za 8, podczas gdy „Persimmona" oddawano po cenie 5 za 1.

Tymczasem książę Walii odniósł jedno zwycięstwo i poniósł jedną porażkę. Jego klacz „Thais" wygrała mu 100.000 koron w biegu *one thousend stakes,* a w Derby „Oaks" klacz, gdzie była fawo-rytką, przyszła druga. Te wypadki wpływały również na opinię „Persimmona", którego oceniano miarą jego stajennych towarzyszy. Uznano go ostatecznie za kapryśnego i niepewnego rumaka, i faworytem był dalej „Saint Frusquin". Nadszedł nareszcie dzień Derby. Już od rana rozpoczęła się istna wędrówka ludów z Londynu do Epsom. — Piesi szli wszystkimi gościńcami, prowadzącymi ze stolicy; koleje urządziły 300 specyalnych pociągów, a liczby ekwipaży nie odgadłby najbieglejszy statystyk. Były tam najróżnorodniejsze wehikuły, od biedki ciągnionej przez osła, aż do wspaniałych *four in hand,* udekorowanych pojazdów, których woźnice nosili najpierwsze w Anglii nazwiska. Słowem, wzdłuż toru wyścigowego zebrało się co najmniej 500.000 ludzi, którzy na trybunach, w powozach i na zielonej murawie rozprawiali o szansach różnych wyścigowców. — Książę Walii przyjechał wraz z żoną i dziećmi, z książętami: Koburgskim, Cambrigde, Karolem duńskim, Krystyanem szlezwicko holsztyńskim i kilkunastu członkami Jockey Clubu osobnym pociągiem. Królowa nie pojawiła się wcale. Była ona raz tylko na Derby za życia małżonka i nie chce zacierać ówczesnych wrażeń. Parowie stawili się w komplecie, a nie zabrakło i deputowanych wszystkich stronnictw i odcieni. Cała ta rzesza, utrzymywana w porządku przez niewielką stosunkowo liczbę policemenów, wyczekiwała z upragnieniem stanowczej chwili.

Pierwsze biegi przeszły bez wrażenia; dopiero o godzinie 3 pojawiły się na tablicach numera koni, biorących udział w Derby, a tłumy rzucały się ku trybunom dla oglądnięcia rumaków podczas ich siodłania. „Persimmona" mało kto widział; z powodu jego nerwowego usposobienia siodłano go osobno i nie puszczono nawet w próbny *canter,* za osobnem pozwoleniem członków komitetu wyścigowego. Nareszcie odprowadzono 10 koni do startu, i zaraz po pierwszem spuszczeniu chorągiewki ruszyły wszystkie wyciągniętym galopem na klasycznej przestrzeni półtorej angielskiej mili, czyli 2400 metrów. Z początku obaj faworyci trzymali się cokolwiek z tyłu, a przednią straż stanowiły mniej znane wielkości turfu, dopiero w odległości 800 metrów od celu „Saint Frusquin" wysunął się na czoło gromady, a „Persimmon" powoli zbliżał się do niego. Pomiędzy publicznością naprężenie doszło ostatnich granic, a gwar głosów, wykrzykujących nazwiska koni, robił wrażenie grzmotów przed burzą. Nareszcie na 5 kroków przed metą dognał „Persimmon" współzawodnika, a u samego celownika przepędził o krótką głowę. Wówczas rozpoczęła się demonstracya, jakiej z pewnością nigdzie indziej w Europie widzieć nie można. Z pół miliona piersi wyrwał się okrzyk na cześć księcia Walii, 500.000 kapeluszy wzniosło się do góry i 500.000 chustek powiewało nad głowami tłumu.

Na wysoko wzniesionej trybunie stał następca tronu wesoły, uśmiechnięty, rozpromieniony i z odkrytą głową kłaniał się na prawo i lewo, dziękując za objawy sympatyi. Potem zszedł na tor, uściskał kilkanaście razy dłoń swego trenera, podał rękę staremu Wattsowi, dżokiejowi, który jest już krociowym panem i tylko na prośbę księcia zdecydował się dosiąść „Persimmona" — potem wziął cugle swego rumaka i (zawsze z odkrytą głową) poprowadził go do wagi. Okrzyki jeszcze się wzmogły i zapał tłumów doszedł do zenitu. W godzinę po biegu cały Londyn, a wkrótce potem cały kraj wiedział o zwycięstwie konia następcy tronu i wszędzie zapanował podobny entuzyazm. Na giełdzie, w teatrach, w szkołach, w wielkich i małych restauracyach wznoszono okrzyki na cześć rodziny królewskiej i śpiewano hymn narodowy. Jeżeli w Anglii są republikanie, to obecne Derby zgotowało im gorzkie rozczarowanie; książę Walii jest dziś najpopularniejszym człowiekiem w Anglii, a twierdzenie pewnego poważnego dziennika, że zwycięstwo „Persimmona" wzmocniło monarchię, nie jest wcale przesadnym frazesem; zresztą wszystkie dzienniki, nawet majestatyczny *Times,* poświęciły obszerne wstępne artykuły wypadkowi dnia, podnosząc z zadowoleniem przywiązanie Anglików do domu panującego.

Praktyczne bezpośrednie wyniki zwycięstwa w Derby są również znaczne; pomijając już 6.000 funtów nagrody, powygrywał ks. Walii ogromne zakłady prywatne, a wartość jego konia wzrosła niesłychanie. Za „Persimmona", gdy był źrebięciem, dawał księciu Walii pułkownik North, zmarły niedawno „król saletrzany", tysiąc, dwa, trzy, a nawet cztery tysiące funtów szt., ale księżna Walii sprzeciwiła się sprzedaży, a dziś „Persimmon" przedstawia znaczną fortunę i oceniają go na jakie 12.000 funtów (150 tysięcy złr.)

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 czerwca.

(Z) Dziś o wiele spokojniej oceniano już exposé hr. Gołuchowskiego, mimo to jednak spadek kursów robił dalsze postępy. Spekulanci nasi bowiem są wciąż jeszcze tak trwożliwi, że lada drobnostka spłoszy ich i potem potrzeba dłuższego czasu, aby znów jakikolwiek prąd spekulacyjny mógł się rozwinąć. Kontrmina skorzystała ze sposobności i sprzedawała dziś dużo, a sprzedaże te w znacznej mierze przyczyniły się do spadku kursów. Kurs monet złotych podrożał. Uniemożliwi to na pewien czas operacye banku austro-węgierskiego, który korzystając z sytuacyi, skupywał ostatnimi czasy po cichu weksle na złoto opiewające, aby mieć w danym razie fundusz na zwalczanie ażia. Dotychczas zakupił bank takich weksli prawie za 6 milionów. Zakupna te prowadzone były bardzo zręcznie, tak, że prawie nikt o nich nie wiedział i nie wpłynęły one wcale na podniesienie się kursu monet złotych.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 351·75, węgierskie 382·50, Anglobanki 154·25, Uniony 285·50, Bankvereiny 138·75, Länderbanki 253·50, Ludwiki 218·50, Czerniowieckie 292·—, Elbethale 275·50, Renta papierowa 101·30, srebrna 101·30, austryacka złota 122·65, 4% austr. renta wal. kor. 101·35 węgierska złota 122·70, 4% węgierska renta wal. kor. 98·90, dukat 5·65—, 20-frankówka 9·53½, marki 11·76, ruble 1·27.

Wiedeń 10 czerwca. Spirytus 15·60—15·80.

Telegramy „Przeglądu".

Peszt 12 czerwca. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała wczoraj nad budżetem krajów okupowanych.

Głos zabierali pp. Dumba i hr. Wurmbrand, który domagał się połączenia Bośnii z Dalmacyą koleją żelazną, idącą do Spalato. P. Bareuther zaś wyraził życzenie, ażeby kraje okupowane przyczyniały się do wydatków wspólnych.

Minister wspólnych finansów p. Kallay uznał, że wybudowanie kolei żelaznej do Spalato jest rzeczą nadzwyczajnej wagi i oświadczył, że projekt budowy tej kolei jest już wypracowany. Rząd chce stworzyć w krajach okupowanych autonomiczną organizacyę zgromadzeń okręgowych. W sprawach politycznych i religijnych nie będą one mogły nic uchwalać, ale będzie im przysługiwało prawo wnoszenia petycyi i omawiania stosunków krajowych. Wykupna gruntów w drodze indemnizacyi nie zniosłyby jeszcze te kraje. Mówca przyznaje, że pobieranie dziesięciny jest złym systemem, ale na razie niepodobna znaleźć lepszego. Także minister pragnąłby, aby kraje okupowane przyczyniały się do pokrycia wspólnych wydatków, wszelako to, co one obecnie mogłyby płacić na ten cel, byłoby tak niewiele, że wcale nie zaważyłoby na szali.

Okupacya Bośnii i Hercogowiny jest żywotnym interesem monarchii, dla tego też potrzeba, aby nasza pozycya w tych krajach była silną i aby sąsiedzi pamiętali o tem, że bez narażenia się na niebezpieczeństwo nie wolno tej pozycyi w jakikolwiek sposób naruszać. Bośnia dla każdego musi być „noli me tangere". Tych interesów naszych strzedz mają nasze wojska rozlokowane w Bośnii, mają one więc bronić nietylko Bośnii, ale całej monarchii, dla tego też i monarchia musi ponosić pewne ofiary. Zresztą kraje okupowane i tak ponoszą same dość znaczne ciężary wojskowe, bo 1.800.000 zł. rocznie.

Cały budżet krajów koronnych przyjęto, a na posiedzeniu popołudniowem obradowano nad budżetem marynarki.

Admirał Sterneck odpowiadał na rozmaite zapytania i dawał wyjaśnienia. Między innymi rzekł admirał, że dostawę sukna na uniformy dla oficerów marynarki powierzono krajowym fabrykom, one jednak dostarczyły złego sukna. Na zapytanie p. Kramarza, dla czego pod kotłami okrętów nie palą naftą, rzekł admirał, że w sprawie tej prowadzono rokowania z galicyjskimi producentami nafty, atoli rokowania te nie doprowadziły do skutku. Że budowa nowych okrętów postępuje pomału, powodem tego są jedynie względy budżetowe.

Cały budżet marynarki przyjęto bez zmiany.

Peszt 12 czerwca. W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej oświadczył minister wojny, że rząd sam pragnie przenieść wojskową akademię techniczną z Wiednia do innej miejscowości, gdyż pragnąłby, aby młodzież tej akademii usuniętą była z pod niekorzystnych pod niejednym względem wpływów wielkiego miasta. Kwota potrzebna na ulepszenie baraków wyniesie prawdopodobnie conajmniej milion reńskich, później atoli zniknie ten wydatek zupełnie z extraordinarium.

W komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej wywiązała się dość ożywiona debata, w której zabierali głos pp. hr. Zichy, Gyurkovics, Berzeviczy, Stefan Tisza, Jokai, Hodossy, Keglevich i Csernatony. — Minister hr. **Gołuchowski** rzekł, że rząd pilnem okiem śledzi wypadki w Azyi, czego dowodem jest między innemi utworzenie konsulatu w Tyflisie. Co się tyczy reform w Turcyi, to minister wcale nie myśli nawet o tem, aby to były reformy w zachodnio-europejskiem znaczeniu, pragnąłby tylko, aby w Turcyi nastały bodaj znośne stosunki. To dałoby się osiągnąć, ale tylko w takim razie, gdyby poprzednio przeprowadzono puryfikacyę tureckich organów rządowych. Hr. Gołuchowski oświadcza, że podziela w zupełności zasady ś. p. Andrassy'ego, iż każdy wypadek na Wschodzie należy ile możności lokalizować i starać się doprowadzić do jednomyślnego postępowania mocarstw. Na uwagi co do manifestacyi rumuńskich, odpowiada hr. Gołuchowski, że byłoby niesprawiedliwością zabraniać obywatelom rumuńskim dzielić radość i cierpienia z ich rodakami za granicą, z drugiej strony atoli nie dopuścimy, ażeby w Rumunii działo się coś takiego, coby mogło zwiększyć nasze wewnętrzne trudności.

Co się tyczy Rosyi, to minister uta jej, że trzymać się będzie polityki poszanowania istniejących traktatów i unikania wszelkiego jednostronnego mięszania się w sprawy państw bałkańskich. Pojednanie się Bułgaryi z Rosyą jest także dla nas faktem pocieszającym, gdyż zawsze dążyliśmy do tego. Dotychczas nie zauważyliśmy żadnych objawów jakiegoś przeważnego wpływu Rosyi w Bułgaryi. Bułgarzy zresztą są zanadto samodzielnym narodem, aby jakiemukolwiek obcemu mocarstwu mieli bezwarunkowo rzucić się w ramiona.

Komisya przyjęła jednomyślnie cały budżet ministerstwa spraw zagranicznych i kredyty dodatkowe.

Londyn 12 czerwca. Do *Timesa* donoszą z Kanei, że ogłoszono tam proklamacyę sułtana, w której powiedziano, że po zajęciu przez wojska tureckie licznych ważnych punktów między Kaneą a Vukolis panuje teraz spokój na całem wybrzeżu. Sułtan oświadcza, że każdy kto się dopuści naruszenia pokoju, bez względu na to, czy jest mahometaninem czy chrześcijaninem, ulegnie najsurowszym karom, i zapewnia, że pragnie otoczyć jednaką opieką wszystkich swych poddanych.

Peszt 12 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, referował p. Chrzanowski o preliminarzu wspólnego trybunału obrachunkowego, a p. Lupul o budżecie wspólnego ministeryum finansów.

HOTEL ZORZA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 czerwca. A. Gnieważowa z Kontów. R. Horodyska z Żabiniec. M. hr. Dzieduszycka z Brzozowa. E. Rulikowska z Kijowa. M. Hulimkowa z Mycowa. M. Tustanowski z Oskrzesiniec. T. Sroczyński z Jasła. W. Mac Garvey z Gorlic. B. Robertson z Londynu. H. Glaser z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON i Spółka.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 czerwca. M. Torosiewicz z Pełtwy. R. Ujejski z Pawłowa. F. Przeciszewski z Krakowa. H. Wirth z Drezna. J. Korzeniowski z Bonowa. J. Biedroń z Przemyśla. St. Christiani z Krakowa. Dr. Wł. Czaykowski z Przemyśla.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 11 czerwca. Notowania wieczorne. Kredyty 353·25, węgierskie kredyty 383·50, anglobank 156.00, bankverein 139.50, unionbank 286·50, länderbank 255·00, staatsbahny 360.25, lombardy 103.00, albethale 276.00, akcye tytoniowe 173.—, rima 236.00, alpiny 79.60, renta majowa 101.32, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 54.30, węg. renta koronna 98.90, marki 58.85, ruble 127.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH
obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5.10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			8.55		9.30	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 30 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5·10			†8.55	6.55		
Z Muszyny - Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1 30	8.45	8.55		9.30	
Z Mezo - Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			8.00			12 10
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1.51			
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			8.00	1.51	*10.10	12 10
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12.10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	
Z Suczawy, Husiatyna, Korösmezö, Słobody, rungurs., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Korosmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Pecześniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2 18	9.50	7.42	4.45		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.34	10.05	8.05	5.10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.03	
Z Brzuchowic od 26 czerwca do 14 sierpn.	—					8·26	
Z Janowa *) przez cały rok, †) tylko od 16 czerwca do 31 sierpn.	—			*7.50	†5.28	†8.54	
Z Janowa tylko od 1 maja do 15 czerwca i od 1 września do 30 kwietnia	—				1.10	7.48	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	8.40		11.00	4.40		*4.65	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11.00				
Musz.-Kr. przez Przem.	—					6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.22	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia przez Stryj	—				9.35		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września	—			5.22	9.35	*3.05	7.22
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Pecześniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Pecześniżyna Nowosielicy Radowiec	—						10.15
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2.25		9.48			11.12
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2 11		9.30			10.45
Zimn. wody od 1 czerwca	—				3.29		
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w niedziele i święta	—				1.20		
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.	—				3.20		
Janowa od 1 maja do 15 czerw. i od 1 wrz. do 30 kwiet. codzienn.	—			9.45	3.00	8.55	
Janowa od 16 czerw. do 31 sierpnia * codzien. † w niedzieli i święt. § w dnie powszednie				*9.45	†1·05	§3.00	*6.25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zaszczyt otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę Tutek Niemojowskiego. Wszędzie do nabycia. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

3.000 pokoi TAPET na składzie okazyjnie tanio poleca – A. KRZYSZTOFOWICZ we LWOWIE plac Halicki l. 2.

Letnie mieszkanie w Żegiestowie nad Popradem, u stóp wielkiego lasu, w śliczenm górskiem położeniu, stacya kolei, złożone z 2 pokoi i kuchni, oraz 4 pokoi i kuchni (ostatnie może być podzielone na 2 mieszkania z wspólną kuchnią) jest każdej chwili na cały letni sezon do wynajęcia za przystępną cenę. Bliższej wiadomości udziela: Petro Ostrowski Muszyna poste restante

Biały faeton półkryty, tarantas i „derby Cart" tanio do nabycia w fabryce powozów Lickendorfa Lwów ul. Zoliaskiego 4, stacya tramwaju elektrycznego. Odznaczenie z wystawy światowej w Wiedniu 2 złote medale z wystawy Lwowskiej.

On cherche une bonne Française pour la campagne pour de mois de vacance pour une fille. S'adresser: Central Bureau des annonces Lemberg rue Kopernik a 11.

Ostrzegam banki i kasy oszczędności o niewydawaniu składnych pieniędzy przez syna Kajetana lub syna X. Stanisława Korneliusza, gdyż to są moje pieniądze. Michał Koziński.

Dr. Jasińskiego uproszczony **KNEIPP** Wydanie drugie. Cena 20 ct.

4½ kilo kawy netto wolne od porta za zaliczką albo nadesłaniem gotówki pod gwar. najlepszy towar.

Afryk. Mocca perl. zł. 6.10
Santos dobra zł. 6.30
Cuba ziel. przednia zł. 6.60
Ceylon nieb. ziel. zł. 7.40
Złota Jawa żółta przednia zł. 7.15
Perłowa najprzed. zł. 7.30
Arab mokka zł. 7.50

Cennik i taryfa cełna gratis Ettlinger i Ska Hamburg.

STORY na wałkach samoczynnych płócienne w pasy i gładkie tanio poleca A. KRZYSZTOFOWICZ we LWOWIE, plac Halicki l. 2

Parasolki angielskie, francuskie czarne i kolorowe w najmodniejszych wzorach od 3 zlr. poleca **Górski i Szydłowski** Lwów, plac Marjacki (róg Hetmańskiej)

Stanisławów, Halicka

Róże wysokie w mchu, z którem sadzić, 50 i 40 ct. Goździki, Astry, Floksy, Lobella, Peryla, Lilestrów, Antirinum, Solanum. Portulac, Skabiozy, Bratki i inne kopa 20 ct. Lewkonie 40 ct. flance szparagów, Fiotai Czar 1 zł. fasola szparagowa tyczna i piesza kilo 1 zlr. Karafioły 35 ct., Selery, kapusty kalarepa 15 ct., Astragan 20 ct. cybula, sałata kopa po 4 ct. Bukiety, wience poleca

Schmidt

Willa w Chomranicach, półtorej mili od Nowego Sącza, składająca się z obszernego domu drewnianego na podmurowaniu o kilku pokojach, suchego, z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi, na sześciemorgowej przestrzeni gruntu ornego, z sadem owocowym, wszystko w jednym kawałku, położona tuż nad koleją żelazną naprzeciw kościoła jako w nieco wyniośiejszem położeniu z ślicznym obszerniejszym widokiem na okolicę, z wodą zdrową i z czystem powietrzem wiejskiem jest do sprzedania z zasiewami i z inwentarzem zaraz. Na pocztę i do przystanku kolejowego ćwierć mili do stacyi kolejowej z przeciwnej strony nieco nad ćwierć mili. Zgłoszenia pod adresem: Willa M. Z. w Chomranicach, poczta Klęczany. 3 4

44 centy pół kilo masła znakomitego dworskiego do potraw tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2. 6—8

WINO 1893 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litra po 24 ct., czerwone po 26 ct, Benedykt Hei..., właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styrya.

Kupię karuzel wraz z licencyą, oferty pod A. G. Husiatyn. 1—2

Folwark 130 m. koło Lwowa do sprzedania lub zamiany na kamienicę. Cena 30.000, banku 15.000. Zgłoszenia pod Alfred, do biura dzien. Płohna. 1—5

Nowe kamienice lub parcele do sprzedania, Piekarska 21 A. 1-10

Sklep narożny od placu Trybunalskiego i ul. Teatralnej 16, a z wchodami i z oknami wystawowemi (dotychczas handel wędlin). 1-6

Bardzo pomyślnie rozwijające się przedsiębiorstwo, uzyskujące jednak dla braku kapitału poszukuje wspólnika z kapitałem do 20.000 zł Zgłoszenia listowne przyjmuje kancelarya Wgo Dra Stefana Fenika, adwokata krajowego we Lwowie ul. Kościuszki l. 10. 1—6

Dwa pokoje frontowe z kuchnią (osobną), piwnicą itp. ul. Teatralna 16.

Agronom

młody, kawaler z 11-letnią praktyką, znający się i na uprawie buraków cukrowych, poszukuje miejsca ekonoma, kontrolora lub rachmistrza. Łaskawe oferty uprasza pod L. G. poste rest. Czernów.

Fabryka Tutek

nieklejonych, elektryczne ściskanych, chemicznie zbadanych Henryka Piątkowskiego znajduje się tylko we Lwowie ul. Pańska 2 sprzedaje 80, 90 ct. i wyżej tysiąc. Przy odbiorze 10.000 franko.

Jedwabne suknie włosienne zł. 8.65

do zlr. 42,75 za materyę na kompletne suknie Tussory, Shantungi,

jakoteż **jedwab Hennenberga** czarny, biały kolorowy od 35 ct. do 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2000 różnych barw i deseni itd). czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65.

Jedwabne damasty od zł. —.65 do 14.65	jedwabne bengaliny	zł. —.80	—	7.65
Jedw. materye włos. na suknie 8.65 „ 42.75	jedwabne granadyny	kr. 80	„ —	8.80
Jedwabne fulary „ .60 „ 3.35	Jedwabny Faille française	zł. 1.45	—	5.80
Jedwabny atłas dla masek „ —.75 „ 1.90	Jedwabna Surah	ct. 80	„ —	8.80
Jedwabne Merveilleux „ —.45 „ 4.85	Jedwabny fular japoński	„ 80	„ —	3.35
Jedwabne materye balowe „ —.35 „ 14.65	Jedwabne Crep de Chaine	„ 1.35	—	6.65

za meter

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalligues, Moire antique, Moscovite, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct. karty 5 ct.

Fabryka jedwabiu G. Henneberga, w Zurichu k. i k. dostawca nadworny.



Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu** firmy Couriere & Comp., założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie »Butelka" i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu ministeryalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukierniach, i aptekach na prowincyi. Z poważaniem **August Charzewski**, jen. zast. ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27.

Grający na cytrze dostaną za nadesłaniem 10 centowej marki darmo bardzo pięknego walca. **J. Neukirchner Gödkau Czechy.**

!Ułatwienia w spłatach wedle umowy!



sprzedajemy w miejscu i wysyłamy na prowincyą Wielmożnym P. T. urzędnikom rządowym i prywatnym, Przewielebnemu duchowieństwu i klasztorom, Wielmożnym adwokatom, lekarzom, aptekarzom, członkom c. k. żandarmeryi i straży skarbowej, jak niemniej wszystkim będącym w możności dotrzymania terminu spłat



nasze z dobroci i taniości znane towary.

Prosimy o łaskawe zażądanie naszego bogato ilustrowanego cennika. polecamy najnowsze parasole i parasolki, kapelusze damskie i dla panienek i chłopczyków, bluzki różnego rodzaju Mattinée i Negliges, szlafroki jakoteż suknie ogrodowe, fartuszki, halki, woalki koronki, wstążki, kapelusze, fasony i dodatki do kapeluszy, pelerynki i zarzutki, bieliznę, rękawiczki, pończochy, szkarpetki, płaszczyki, sukienki dziecinne i ubrania dla chłopczyków.

Nowo otworzona **filia dla dywanów europejskich i orientalnych przy ul. Sykstuskiej l. 6.** mieści olbrzymie zapasy, bardzo tanich dywanów firanek i storów koronkowych, portyer i firanek wełnianych, chodników pokojowych, na koryta ze i schody, lambrekinów i przedmiotów dekoracyjnych, resztek chodników i wysortowanych dywanów dla nieznacznych skaz lub nie modnych już deseni.

Zarządu wiedeńskiego magazynu „AU LOUVRE"
Lwów, plac Kapitulny l. 3.
Filia Sykstuska 6.



Skład maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów, ulica Gródecka liczba 22 polecają się do wykonania zleceń w ich zakres wchodzących.

Anticohol jedynie skutecznie działający środek, nawet przy **uporczywem opilstwie**, może bez trudu być dodany, bo jest bez smaku i pod gwarancyą nieszkodliwy, zaś **w skutku niezawodny.** Podziękowania wyleczonych stoją do dyspozycyi. Puszka z przepisem użycia zł. 3, podwójna puszka zł. 5. Nadsyłający kwotę z góry otrzymują towar franko. Prawdziwe tylko u **S. KLEINA**, aptekarza w Lugos, Nr. 89 (Węgry). 377 1-20

Sprzedaż stadniny

z wolnej ręki, 40 sztuk półkrwi, angielskiej rasy, po ogierach pełnej krwi z Radowiec.

Zarząd dóbr Jędrzeja barona Kapri w Negostynie na Bukowinie, poczta i stacja kolei „Hadikfalva.

Chorym i rekonwalescentom!

„CURZOLA" (Blutwein) czerwone cierpkawe butelka	60 centów
„VUDIZZE" białe nadzwyczaj przyjemne	60 centów
„PROSECCO" słodkie, milutkie w smaku	65 centów

Wina moje dalmatyńskie są dla starszych i dzieci przeciw niedokrewności, osłabieniu i chronicznemu katarowi żołądka, pomagają regularnemu odżywianiu ciała i trawieniu, poleca

H. BALAS, handel win Lwów ul. Brajerowska l. 1.

LUBIEN zakład kąpielowy wód siarczanych w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca.

Pora zdrojowo-kąpielowa od 20 maja do 20 września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk.

Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki, kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Maser, maserka i służba kąpielowa, fachowo uzdolniona. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. *Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.* *Mleczarnia* nowo urządzona. Cukiernia. Sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i pozapalne *wysięki*. Długotrwałe *obrzęki* po zwichnięciach i złamaniach. Okres wyzdrowienia *po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego, Zołzy. Choroby skóry.* ... postacie *kiły*, szczególnie po nadużyciu rtęci. *Otyłość. Choroby kobiece* (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się ...). *Przewlekłe zatrucia metaliczne. Neurastenia.*

Dla niezamożnych ulgi zajęcie, ... — Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela zarząd.

Adolf Dr. Brunicki, właściciel zdrojowiska. Karol Bratkowski zarządca. Dr. Paweł Radecki, lekarz.



Patentowane **młocarnie** przewozowe i stałe z podwójnie działającemi wiałniami do ruchu parowego **kieratowego** i ręcznego z nieprzewyższoną działalności i dokładnym wymłotem, z gwarancyą za trwały wyrób, młynki i pateni: **wialnie**, poprawne **triery** z wentylatorami, **gniotowniki** do oleju i słodu, **sieczkarnie**, **łuskacze** kukurudzy, **grabiarki**, **pługi**, **brony** itp. oraz maszynowe części składowe **krany**, windy, odlewy budowlane, **palewiska**, ruszta **i wszelkie reparacye** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.

J. WYCHERA c. k. uprzywil. fabryka i skład maszyn rolniczych, odlewarnia żelaza, Lwów ul. Grodecka 47

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 metrów n. p. m.), poleca znane ze swej skuteczności szczawy słonodajne, kąpiele jodowe, borowinowe, zimne i zabiegi hydropatyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej. Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracye, tanie wiktuały, zdrowe, czyste powietrze i wyborna woda źródlana do picia. Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach.

Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łazienek kl. I. rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono znowu znaczną ilość nowych mebli itp.

Lekarzem zdrojowym jest **dr Kl. Dębicki** (Lwów, Piekarska).

Sezon trwa od 20 maja do końca września.

W czasie od 20 czerwca do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy zdrojowej przed 20 czerwca i po 20 sierpnia są ceny mieszkań znacznie zniżone — Bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacyi Iwonicz, poczta, telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazań leczniczych i cennikiem rozsyła opłatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia.

Dyrekcya Zakładu zdroj. kąpielowego.

Farby olejne

do lakierowania i malowania dachów, sprzętów, sztachet podłóg i t. p.

Ter destylowany. Papka na dachy.

Lakiery, farby, szczotki, penzle poleca taniej jak wszędzie i tylko w doborowych gatunkach

O. T. Wincklera Syn

we Lwowie ul. Teatralna 7.

PUSTOMYTY

Zupełnie odnowiony zakład kąpieli żelazisto-siarczanych, borowinowych i hydropatycznych, 25 minut oddalony od Lwowa. Stacya kolejowa w miejscu obok Zakładu, poczta i telegraf w Nawaryi 5 minut od Pustomyt. Sezon z powodu restauracyi od 10 czerwca do końca października. **Pokoje od 50 ct. za dobę i wyżej** w uroczym parku Lekarz przez sezon kąpielowy, restauracya, kręgielnia, muzyka. Zamówienia przyjmuje: Zarząd Zakładu kąpielowego w Pustomytach, poczta Nawarya.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa

podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.

Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.

Główne zastępstwo dla Galicyi u **L. Lityńskiego** handel farb i materjałów, Lwów, Grand hotel.

M. NASS

we Lwowie przy ulicy Szpitalnej l. 28

poleca

wszelkiego rodzaju powozy, wózki, tarantasy i sanki, jakoteż powozy przejeżdzonych po bardzo przystępnych cenach, gwarantując za dobry wyrób.

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem;

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu

4½% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31 stycznia 1890.

Dyrekcya.

Przedruk nie będzie płacony. 1702 3—?

Tokajskie wina

w butelkach 0.5 litrowych, własnego chowu za zaliczką.

Szamorodner po 1 zlr. **Ausbruch** po zlr. 2, 4 i 5.

Ręczę za to że naturalne.

Dr. Władysław de Laczay

wiceprezes sekcyi uprawy wina towarzystwa rolniczego komitatu zemuńskiego-

Sáros patak koło Tokaju

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoff** znakomitej nieszkodliwej **Ambrakreme.** Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA; Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** w KRAKOWIE: apteka W. Redyka i apt. **E. Hellera**, **Leona Kallira apt. w Brodach.**



Wiktor Berger, Lwów, Akademicka 8. **ROWERY** angielskie i Swifty. Cenniki gratis.

Podziękowanie.

W strasznem nieszczęściu, którem Bogu podobało się dotknąć nas przez słabość i śmierć naszej nieodżałowanej najdroższej córki, Olimpii, doznaliśmy wiele ulgi w współczuciu nam okazywanem podczas jej słabości jako też przez wzięcie licznego udziału w żałobnym obrzędzie. Więc wszystkim biorącym udział w nieszczęściu naszem, a mianowicie: Wielebnemu Księdzu Dr. Najajewskiemu Gronu nauczycielskiemu. Przyjaciółkom ś. p. Olimpii i Uczennicom szkoły miejskiej imienia Śgo Antoniego serdeczne Bóg zapłać".

Floryan i Hermina Skulscy.

Letnie pomieszkanie 3 pokoje, kuchnia, przedpokój w eleganckiej willi na pierwszem piętrze do wynajęcia zaraz. Wiadomość na miejscu ul. Św. Zofii 24.

Koniak francuski kuracyjny do mleka, flaszka 3 50, 4, 4.50 i 6 zł. naturalny tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Hotel Krakowski we Lwowie zupełnie odrestaurowane pokoje od 70 ct. z pościelą nie zaliczając dodatków. Specyalny zajazd dla powozów i fur po zniżonych cenach. Zarząd. 9-10

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki słabsze srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów. Hotel Europejski.

TAPETY!

Magazyn tapet i fabryka stór i żaluzji

J. Jürgensa

WE LWOWIE, ulica Sobieskiego l. 4.

Firma od 40 lat istniejąca, poleca we wielkim wyborze i w najnowszych wzorach tapety po cenach zniżonych.

Wzory na żądanie odwrotnie.

(Zarządca dotychczasowy pan Tadeusz Sroczyński został z dniem 15 maja b. r. z posady zwolnionym).

SKŁAD ARTYKUŁÓW HYGIENICZNYCH FRANCUZKICH JEDYNIE W DROGUERYI POD CZERWON. KRZYŻEM LWÓW JAGIELLOŃSKA L. 8

Adolf Kampel

Lwów ul. Karola Ludwika l. 29.

Skład wszelkich materjałów budowlanych

sprzedaje taniej jak wszędzie Ter odwodniony (Stein kohlentheer). Lakier do smarowania żelaza czarny (Eisenlack) i czerwony (Rothlack). Asfaltowe płyty izolacyjne. Ogniotrwałą papę dachową. Cement drzewny (Holzcement). Olej antracenowy (Carbolineum).

!!! Bezpłatnie !!!

wysyła na żądanie

CENNIK

aparatów fotograficznych i wszelkich przyborów do fotografii

Magazyn sportowy

J. Wondraczek

w Przemyślu

róg ulicy Franciszkańskiej.



Węgierskie WINO CZERWONE

czyste, naturalne i umiejętnie konserwowane, dużą butelkę po 50 ct.

poleca

Jan Maszyński

Lwów, Rynek 40.

Do sprzedania.

Majątek we wschodniej Galicyi, 4 klm. od stacyi kolejowej, obszaru 680 m. z tego 220 roli. 380 lasu, 80 łąk, 20 ogrodów, reszta pastwisk i pod budowle, z domem mieszkalnym murowanym, budynkami gospodarczymi, dwoma karczmami jest wraz z inwentarzem do sprzedania.

W majątku prowadzone jest **fabryczne przedsiębiorstwo przemysłowe**, które może przynieść znaczne i pewne zyski.

Pośrednictwo wykluczone.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya Dra Władysława Margasza, adwokata krajowego we Lwowie ul. Słowackiego 2.

Poszukuje się

ukwalifikowanego

nauczyciela

szkół ludowych na posadę administratora szkoły kołodziejskiej w Grzymałowie, któryby równocześnie udzielał nauki dopełniającej uczniom, dotacya roczna około 600 zlr., po roku może nastąpić stabilizacya. Podania wnosić należy do komitetu tejże szkoły na ręce dyrekcyi.

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadlowego

KUPFER & GLASER

Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28

polecają swe najlepsze wyroby krajowe

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

szyby solinowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe matowe i w deseniach,

szkło zwierciadłowe

jak i lustra w ramach itp.

oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej,

i diament do rżnięcia szkła

Laski i parasole

zupełnie świeży transport otrzymali i polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna TRUCIZNA na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie, (glirex) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak psa, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Kiehnika, mag. farm. ...

1 kilo trucizny 3 złr. 4 i pół kilo 7 złr. 50 ct.

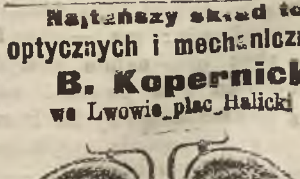
Hurtowny skład na Lwów L. Wiedeń i A. Krajewski. Apteki: Kałusz, Medenice, Mielnica, Przemyśl B. Łepianklewicz. Rawa ruska. Sokal Wareź, Wojsław, Sołgan: Białsko B. Gutwiński, Jaworów A. Jasiński

---

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

B. Kopernickiego

we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsszeigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Maslowski. Papier z fabryki Fijałkowski w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Bodak.